Nr. 176 Piotrków — Tomaszów — Radomsko poniedziałek 8 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr. Rok X

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowcówkrajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

* *

Z GDAŃSKA DONIESIONO, że w ostatnim czasie wywieziono z Wolnego Miasta resztki archiwum do Berlina. Ten wywóz materjału historycznego ma podobno na celu umożliwienie studjów uczonych niemieckich. Część archiwum była wywieziona do Niemiec z Gdańska już przed rokiem. Cytowana informacja dodaje, że archiwum gdańskie już nie powróci do Wolnego Miasta i że „wiele dokumentów, dotyczących kulturalnej, gospodarczej i politycznej łączności Gdańska z dawną Rzplitą będzie usuniętych".

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, a źródło jej „Agencja Telegraficzna Express" jest, zdaje się rękojmią wiarogodności tej nowiny, to nawet nie zagłębiając się w obecny stan stosunków polsko-gdańskich, musimy zapytać ze zdumieniem i troską, jak mogło dojść do takiego aktu dewastacji źródeł prac naukowych? Na jakiej zasadzie władze gdańskie odstępują na własność swoje archiwum Berlinowi? Niechaj uczeni niemieccy studjują autentyczne dokumenty gdańskie. Nikt nic niema przeciw temu, ale dlaczego mają być ich pozbawieni inni uczeni, a przedewszystkiem nauka polska. Archiwa gdańskie powinny pozostać w Gdańsku i być dostępne w całości dla studjów naukowych. Nie może być co do tego dwóch zdań. A jeżeli ten wywóz połączony jest jeszcze z usuwaniem niedogodnych dla obecnego Berlina akt, to jest to wydarzenie, wymagające ingerencji ze strony polskiej.

(r.)

Wezbrana fala nienawiści na świecie

Umiar i poczucie odpowiedzialności zaporą przeciw siewcom psychozy

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Wojna jest złotym interesem...

WASZYNGTON. W ciągu ostatniego tygodnia miesiąca lipca do Stanów Zjednoczonych wpłynęło 5 miljonów 865 tys. dolarów w złocie z Japonji oraz 5 milj. dwieście kilkadziesiąt tysięcy dolarów w srebrze z Chin, jako wpłata za dostawy materjału wojennego.

Nowe źródła nafty

CZERNIOWCE. Z Braily donoszą, że w pobliżu gmin Stanca i Stancutza odkryto b. wydajne nowe źródła naftowe.

Bomby wybuchają i w Syrji

DAMASZEK. O północy wybuchło w mieście kilka bomb. W nocy i rano przeprowadzono liczne aresztowania wśród działaczy opozycyjnych. Urzędy zakazały politykom opozycyjnym urządzania jakichkolwiek manifestacyj.

Corriganowi wolno już latać

NOWY JORK. Departament handlu oznajmia, iż okres zawieszenia prawa pilotowania samolotów przez Corrigana zakończył się. Amerykański lotnik ma prawo obecnie prowadzić samoloty.

— Na szczycie słynnej wieży Leandra w Stambule ma być wzniesiony olbrzymi pomnik, symbolizujący rewolucję turecką.

W rocznicę 6.VIII — odznaczenia z Laurany

Przemówienie min. Ulrycha zamiast Zjazdu Legjonistów — Posunięcia marszałka Sławka — Narady Stronnictwa Narodowego — K. A. P. o płk. Lepeckim

Rocznica wymarszu I-ej Kadrowej z Oleandrów niejednokrotnie w ciągu 20 lat odzyskanej niepodległości stawała się wydarzeniem politycznem. W szczególności, gdy dla jej upamiętnienia odbywały się co rok w innem mieście Zjazdy Związku Legjonistów.

W roku bieżącym, zgodnie z decyzją Komendy Głównej, zjazd nie odbył się. Komendant główny Związku Legjonistów, minister płk. Juljusz Ulrych wygłosił przez radjo przemówienie, mające charakter serdecznego wspomnienia o Marszałku Piłsudskim — historycznym dniu 6 sierpnia 1914 r. i ideałach, którym drużyny legjonowo-peowiackie hołdowały. Były w tem przemówieniu okolicznościowem (którego streszczenie podajemy na innem miejscu), pewne akcenty, odnoszące się do aktualnych spraw. Koła polityczne upatrują je w zdaniach, w których min. Ulrych potępił nowe spory orjentacyjne i w których oświadczył, że „wszystkie wysiłki skierować należy do spotęgowania potencjału, sił wytwórczych i militarnych Polski" przez pracę, dźwignię naszej przyszłości. Ostoją tej pracy — mówił min. Ulrych — są w pierwszym rzędzie chłop i robotnik, którzy tak licznie wypełnili szeregi Legjonów i wojska.

Niezadowoleniu z tego, że doroczny zjazd nie został zwołany, dała wyraz tak zwana opozycja legjonowa w artykule p. Januarego Grzędzińskiego na łamach tygodnika „Czarno na białem". Wspomniany autor upatruje w niezwołaniu zjazdu „objaw psychozy lęku przed zbiorowemi świętami".

Z okazji rocznicy „Monitor Polski" z dn. 5 sierpnia, Nr. 177, zawiera **zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża i Medalu Niepodległości.** Odznaczenia te zajmują zgórą 18 stronic pisma. Według ustawy, termin zgłoszeń do tych odznaczeń upłynął w dn. 30 czerwca r. b. Ogłoszona wczoraj lista, zawierająca parę tysięcy nazwisk jest zapewne jedną z ostatnich. W dniu 11.XI. r. b. w 20-tą rocznicę niepodległości, ukaże się zapewne ostatnia lista osób, otrzymujących wspomniane odznaczenia.

Na listach ogłoszonych wczoraj, jest wiele nazwisk poległych i nie żyjących, jest też wiele takich, którym przyznano wyższe odznaczenie, niż poprzednio nadane. Wśród otrzymujących najwyższą odznakę Krzyża Niepodległości z Mieczami figurją m. in. ze zmarłych ś. p. Józef Mączka — pieśniarz legjonowy, a z żyjących generał Mieczysław Norwid-Neugebauer, pp. Przemysław Podgórski, Stanisław Pasternak i inni. Na liści udekorowanych Krzyżm Niepodległości znajdują się m. in. redaktor Zygmunt Augustyński, znany artysta-malarz Karol Frycz — dyrektor teatru w Krakowie, mecenas Franciszek Paschalski, profesor Stefan Różycki i inni.

×

Zarządzenie P. Prezydenta R. P. datowane jest z Laurany — 27-go czerwca.

Niektóre organizacje, partje i stronnictwa polityczne śledzą pilnie posunięcia marszałka Sejmu Sławka. Narodowa Agencja Informacyjna twierdzi, że w pierwszej połowie sierpnia w zagrodzie płk. Sławka w Racławicach ma odbyć się narada dawnych działaczów B. B. W. R. na temat nadchodzących wyborów samorządowych. Na razie jednak marszałek Sławek bawi nad morzem w pobliżu Gdyni. Spotyka się tam z przyjaciółmi, którzy również korzystają z wypoczynku, w czasie przerwy w sesji Izb. Wśród towarzyszących marszałkowi Sławkowi wymieniany jest b. sekretarz generalny B. B. W. R. pos. Brzęk-Osiński i kilku innych.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Samoloty niemieckie także mogą zabłądzić

PRAGA. Czeskie Biuro Prasowe ogłasza komunikat, stwierdzający, iż w czerwcu i lipcu wydarzyły się trzy wypadki lądowania w Czechosłowacji samolotów niemieckich, które zbłądziły w powietrzu.

Powyższy komunikat jest odpowiedzią na ataki prasy niemieckiej z powodu przelecenia granicy przez dwa samoloty czeskie w dniu przyjazdu lorda Runcimana.

LIBERE. Lotnik szybowcowy Joachim Kulesza, który w piątek popołudniu wyleciał z Hirschbergu (Góry Olbrzymie) z zamiarem wylądowania w pobliżu miejscowości Goerlitz, wylądował w Czechosłowacji w Rueckersdorf koło Frydlandu. Ponieważ lotnik miał papiery w porządku, został dzisiaj zwolniony.

250-kilogr. bomba na Konsulat angielski

Konsul w Alicante ciężko ranny

ALICANTE. O godz. 11.30 samoloty powstańcze bombardowały Alicante.

Na dzielnicę Oellaviste spadło 70 bomb. Bomba o wadze 250 kg. spadła na konsulat angielski, powodując olbrzymie spustoszenie.

Konsul został ciężko ranny. I osoba zabita, 11 rannych.

WALENCJA. Agencja Havasa wyjaśnia, że podczas bombardowania Alicante został ranny nie konsul brytyjski lecz angielski agent konsularny Gabriel Callejon. Rany, odniesione przez Callejona są bardzo ciężkie.

ALICANTE. Jedna z bomb spadła podczas ostatniego bombardowania miasta na dom, sąsiadujący ze szkołą. 14 dzieci zostało rannych.

Pokojowe rozmowy przy akompanjamencie armat

„Wojna bez wojny" na pograniczu sowiecko-mandżurskiem

Sytuacja na terenie spornym w Mandżurji, gdzie toczy się od pewnego czasu *„wojna bez wojny"* przedstawia się nadal zagadkowo. Przy akompanjamencie strzałów karabinowych i kanonady artyleryjskiej, warkotu samolotów sowieckich, przelatujących nad pozycjami japońskiemi a nawet odbywających raidy nad Koreą, przy odgłosie bombardowania z dział i z samolotów nietylko już linij wojsk ale i osiedli, toczą się rozmowy dyplomatyczne, w których — co najciekawsze — obie strony wyrażają swe dążności pokojowe i tendencję do nierozwijania „incydentu". Jak dotąd jednak te najlepsze zamiary nie dają żadnego rezultatu a tymczasem walki się toczą...

Oto zbiór ostatnich depesz z tego dosłownie „zaognionego" punktu:

TOKJO. Agencja Domei donosi: Noc z piątku na sobotę minęła poraz pierwszy od początku incydentu spokojnie. Artylerja sowiecka i samoloty nie były czynne.

Jednakże już o świcie w sobotę armaty sowieckie zaczęły gwałtownie ostrzeliwać wyniosłość Szui-Liu-Feng na północ od Czank-Ku-Feng. Jednocześnie wojska sowieckie rozpoczęły działania na większą skalę przed wzgórzami Szat-Sao-Ping i Czang-Ku-Feng.

W pobliżu wyniosłości, wynoszącej 29 metrów, znajdującej się przed wzgórzem Czang-Ku-Feng, spostrzeżono po godz. 6.30 przygotowywujące się do ataku dwa bataljony piechoty sowieckiej oraz około 60 czołgów. Działa japońskie powitały żołnierzy sowieckich [illegible]wałtownym ogniem, odpierając [illegible] ze znacznemi stratami.

W tym samym mniej więcej czasie bataljon sowiecki i 50 czołgów rozpoczęły natarcie na pozycje japońskie pod Szat-Sao-Ping na północ od Czang-Ku-Feng. Atak ten został również odparty.

Artylerja sowiecka bez przerwy bombarduje pozycje japońskie na wzgórzu Szui-Liu-Feng.

TOKJO. W sobotę 13 ciężkich samolotów bombowych oraz 6 wywiadowczych ukazało się nad wzgórzem Czang-Ku-Feng, bombardując stanowiska japońskie.

Równocześnie liczne samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały nad granicą koreańską i pojawiły się nad wsią Kozo w Korei, na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Japońska artylerja przeciwlotnicza strąciła dwa samoloty. Jeden z pilotów skoczył ze spadochronem.

Wkrótce potem 16 samolotów sowieckich ponownie przeleciało granicę koreańską dokonując lotu wywiadowczego daleko wgłąb kraju. Zrzucono 40 bomb w pobliżu posterunku policyjnego we wsi Inkei na południowym brzegu rzeki Tiumen.

TOKJO. Z streszczenia rozmów pomiędzy japońskim ambasadorem Szigemitsu a Litwinowem, ogłoszonego przez japońskie Ministerstwo Spraw Zagr., wynika — zdaniem kół politycznych, jak donosi Reuter — iż obie strony w zasadzie zgadzają się na pokojowe załatwienie sporu granicznego. Pierwszym wynikiem rokowań, jak można przypuszczać, będzie ewakuacja spornego terenu przez obie strony. Poprzedzi ona dalsze rokowania, które ma prowadzić osobna komisja.

Lokal 6 pokojowy ze wszelkimi wygodami od zaraz. Wiadomość: Piotrkowskie Stow. Rolniczo-Handlowe ul. Piłsudskiego 63

Świt polskiej wolności

Przemówienie min. J. Ulrycha w rocznicę 6-go sierpnia

W rocznicę wymarszu pierwszych oddziałów Legjonów, wygłosił przez radjo przemówienie minister **Juljusz Ulrych**, komendant naczelny Związku Legjonistów Polskich.

„Upływa lat 24 — zaczął min. Ulrych — gdy na mocy decyzji jednego człowieka — Pierwsza Kompanja Kadrowa opuszczała Błonia krakowskie, aby wznowić dzieje polskiego oręża w walce o niepodległość. Decyzja naszego Wielkiego Komendanta nie była improwizacją ostatniej chwili. Poprzedziły ją długie lata żmudnej pracy wojskowej, zapoczątkowanej w bojowych organizacjach, później w Związku Walki Czynnej, wreszcie w związkach i drużynach strzeleckich".

Min. Ulrych podkreśla, że w tem ujęciu mieszczą się dwie prawdy: iż wszelkie wystąpienia w życiu publicznem wymagają solidnych podstaw i rzetelnych przygotowań. oraz że w szeregach trzeba władztwo moralne, łącznie z całkowitem zaufaniem oddać starszemu.

„Legjony były nietylko czynem orężnym, legjony były początkiem nowej wiary w Polskę. Narodziny żołnierza polskiego przeobraziły psychikę polską, uczyniły oczywistem hasło, że na drodze do wolności Polski niema przeszkód nie do przezwyciężenia".

Następnie przeszedł min. Ulrych do omówienia aktualnych zagadnień:

„Doba, w której żyjemy — mówił — charakteryzuje się gwałtownym rozwojem otaczających nas potęg, a jednocześnie bliżej i dalej od nas rozgrywają się wydarzenia o światowej doniosłości, nie jednokrotnie o największem znaczeniu dla Polski. Polacy! Czy uczyniliśmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby w tych wyjątkowych czasach, w których huk armat — mimo niewypowiedzianej wojny — nie ustaje, zdobyć się na wyjątkowe wysiłki? Czy jak w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914 r. staną znowuż tylko wybrani?".

Minister daje wyraz przekonaniu, że bieg wydarzeń historycznych wyżłobił w psychice narodowej pomyślne przeobrażenia.

„W pamiętną rocznicę 6 sierpnia, która jest wspaniałą rocznicą narodowego, zwycięskiego porywu, trzeba bić na to, że nie mafje i mafijki, nie koterje i koteryjki, nie partje i partyjki, lecz zwarty naród, skupiony przy osobach Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza stanowić będzie o wielkości i potędze Polski. Trzeba również bić na to, że w wyjątkowych czasach nie wolno energji narodowej marnotrawić napróżno".

W końcowej części swego przemówienia min. Ulrych oświadczył:

„W oparciu o konstytucję kwietniową, uznajemy, że cele państwa są nadrzędne, że na drodze do wielkości Polski nie ma przeszkód ani sporów nie do przezwyciężenia, że wszystkie wysiłki skierować należy do spotęgowania potencjału sił wytwórczych i militarnych Polski, że praca, i tylko praca z roku na rok potężniejąca, jest dźwignią naszej przyszłości. Uznajemy, że ostoją tej pracy są w pierwszym rzędzie chłop i robotnik, którzy tak licznie wypełnili szeregi legjonów i wojska, od których dobrobytu, kultury i udziału w życiu państwa zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Rzeczypospolitej".

Jak przed 24 laty...

Wymarsz patroli z krakowskich Oleandrów

W 24 rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej Legjonów Józefa Piłsudskiego z Oleandrów krakowskich, zebrali się *dn. 6 b. m. o świcie przed domem im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach* przedstawiciele władz państwowych z p. wicewojewodą krakowskim Małaszyńskim na czele, delegacja korpusu oficerskiego z gen. Rouppertem, przedstawiciele miasta z wiceprezydentem Krakowa Klimeckim, władze Związku Strzeleckiego, legjoniści, oddziały strzelców oraz liczne zastępy publiczności.

W szyku rozwiniętym stanęła kompanja wojska z orkiestrą, a w szyku zwartym *62 patrole z całej Rzeczypospolitej*, biorące udział w tegorocznym marszu szlakiem Kadrówki.

Po raporcie i *odczytaniu historycznego rozkazu Komendanta*, wygłosili przemówienia: komendant główny Związku Strzeleckiego płk. Tadeusz Zawiślak i wiceprezydent dr. Klimecki.

Następnie po odmówieniu modlitwy przez ks. kapelana wojskowego, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady", *punktualnie o godz. 4-ej rano w piękny, jak przed 24 laty, poranek sierpniowy ruszyły patrole historycznym szlakiem pierwszych z 1914 roku bojowników o niepodległość*, kierując się na Michałowice, leżące na dawnem pograniczu austrjacko-rosyjskiem.

Wszystkie patrole przebyły w ciągu soboty pierwszy etap dzienny marszu na trasie Kraków—Miechów wynoszący 45 kilometrów.

W Michałowicach na ściernisku obok szosy odbyło się uroczyste wkroczenie patrolu na teren b. zaboru rosyjskiego. Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt chorągiew o barwach strzeleckich, poczem przemówił do zawodników przedstawiciel miejscowej ludności.

Mimo silnego upału i wskutek tego dotkliwego kurzu na drodze, zawodnicy wykazali świetną postawę i sprawność marszową. Tylko dwa patrole nie mające rutyny marszowej i biorące poraz pierwszy udział w marszu, odpadły.

Między godz. 13 a 14.30 przybyły patrole na metę w Miechowie.

Na statku „Piłsudski"

Na statku „Piłsudski", który dnia 1 sierpnia r. b. odpłynął na wycieczkę do „stolic Skandynawji" odbyła się dnia 5 sierpnia, w przeddzień rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej uroczysta akademja. W czasie trwania akademji, statek znajdował się na wodach skandynawskich.

W akademji wzięli udział: *marszałek Sławek*, komendant naczelny Zw. Legjonistów, *min. Ulrych*, kapitan i załoga statku oraz wszyscy pasażerowie.

Słowo wstępne wygłosił kapitan Mamert Stankiewicz, odczytując rozkaz Marszałka Piłsudskiego. Następnie wygłosił przemówienie min. Ulrych.

W dalszym ciągu programu odbyły się produkcje muzyczne. Akademję zakończono odegraniem hymnu narodowego i marsza Pierwszej Brygady.

W rocznicę 6.VIII — odznaczenia z Laurany

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Jedna z organizacyj lokalnych Stronnictwa Ludowego, mianowicie zarząd powiatowy koła w Jarosławiu otrzymała od starostwa **decyzję, odmawiającą zezwolenia na urządzenie obchodu święta Czynu Chłopskiego w dn. 15 sierpnia w Muninie pod Jarosławiem.** Jest to pierwszy i jak dotychczas jedyny zakaz, bowiem we wszystkich innych miejscowościach zezwoleń na obchody ludowców nie odmawiano.

×

Stronnictwo Narodowe, jak informują, ujawnia ostatnio zwiększoną aktywność. Agencja „Echo" donosi, że w bieżącym tygodniu odbyło się w Warszawie **posiedzenie kilkudziesięciu działaczy Stronnictwa Narodowego** zgromadzonych w tym celu z prowincji do Warszawy. Omawiano sprawy przyszłych wyborów samorządowych.

Jednocześnie prasa prowincjonalna donosi, że w najbliższym czasie prezes Stronnictwa adw. przys. Kowalski z Łodzi ma zacząć wydawać popularny tygodnik. Wynikałoby z tego, że wydawany obecnie przez Stronnictwo „Tygodnik Polityczny" dodatek do „Warszawskiego Dziennika Narodowego" nie odpowiada aktualnym zadaniom organizacji.

×

Zanotowaliśmy wczoraj w przeglądzie prasy różne pogłoski na temat rzekomego **wyścigu reflektantów na stanowisko dyrektora naczelnego „Polskiego Radja".**

Na ten temat zabiera głos też „Katolicka Agencja Prasowa". Podkreślając, że zainteresowanie prasy tem zagadnieniem personalnem jest słuszne. K. A. P. pisze:

„Radjo jest dziś instrumentem niezwykle ważnym, a zarazem bardzo delikatnym. Społeczeństwo polskie, w ogromnej większości katolickie, ma prawo żądać, by na czele Polskiego Radja stanął człowiek o wysokich kwalifikacjach, a zarazem taktowny i objektywny. W prasie spotykamy się z kandydaturą p. Bohdana Lepeckiego, podróżnika. Nie wiem, czy on rzeczywiście brany jest poważnie w rachubę. Pomijając narazie kwestję, czy p. Lepecki rzeczywiście odpowiada warunkom, koniecznym na stanowisko dyrektora Polskiego Radja, musimy stwierdzić, że p. B. Lepecki w szeregu swych opisów podróży, odnosi się b. nieżyczliwie do Kościoła katolickiego. Nominacja zatem p. Lepeckiego na stanowisko dyrektora Polskiego Radja musiałaby wywołać poważne zastrzeżenia ze strony społeczeństwa katolickiego".

Prywatny samolot Hitlera

do użytku angielskiego generała

BERLIN. Związek niemieckich kombatantów podejmował w hotelu Kaiserhof wycieczkę „Legjonu brytyjskiego", która z gen. Hamiltonem na czele bawi obecnie w Niemczech. Na przyjęciu tem był obecny również ambasador W. Brytanji w Berlinie sir Neville Henderson.

LONDYN. Gen. Hamilton, prezes „Brytyjskiego Legjonu" w Szkocji, był dzisiaj podejmowany herbatą przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.

LONDYN. Reuter donosi, że generał Hamilton przywódca „Legjonu Brytyjskiego" w Szkocji, który wczoraj podejmowany był herbatką przez Hitlera w Berchtesgaden, powrócił dziś do Berlina. Hamilton odbył rozmowę z ambasadorem brytyjskim, poczem w godzinach popołudniowych odleciał do Londynu samolotem **prywatnym Hitlera.**

Pobicie posła sudeckiego

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że **poseł partji Niemców sudeckich dr. Eichholz został na peronie dworca kolejowego pobity przez Czechów.** Dr. Eichholz znajduje się pod opieką lekarzy.

PRAGA. Czeska agencja telegraficzna, podając w streszczeniu wiadomość o pobiciu posła dr. Eichholza, twierdzi, iż zajście powstało na tle sprzeczki pomiędzy dr. Eichholzem a osobnikiem, który go spoliczkował za użycie słów obraźliwych o odznace ochotniczej z roku 1919.

Powrót min. Becka

Wczoraj rano powrócił z Oslo do Warszawy minister Beck z małżonką i towarzyszącemi mu osobami.

Na dworcu witali p. ministra norweski charge d'affaires p. Fleischer oraz wyżsi urzędnicy M. S. Z. z podsekretarzem stanu Szembekiem oraz ministrem Arciszewskim na czele.

Ś. p. Walery Kozakowski

Po krótkiej chorobie, zmarł w dn. 5 b. m. radca ministerjalny Walery Kozakowski, sekretarz osobisty p. ministra Spraw Wwnętrznych.

Dwa wielkie pożary w Wiedniu

WIEDEŃ. W Wiedniu wydarzyły się dwa wielkie pożary.

Spłonęły doszczętnie magazyny dworca kolejowego Spang, położonego w trzeciej dzielnicy miasta. Szkody znaczne.

W kilka godzin później wybuchł pożar w wielkiej wytwórni związku stolarzy, położonej w tej samej dzielnicy, niszcząc zupełnie wiele maszyn oraz składy drzewa.

We Włoszech nie będzie prześladowań Żydów

RZYM. Półurzędowa „Informazione Diplomatica" zamieszcza wyjaśnienie na temat rasizmu włoskiego, tłumacząc przedewszystkiem, że rasizm ten powstał już w 1914 r., Dalej „Informazione Diplomatica" oświadcza, że rząd faszystowski nie ma żadnego zamiaru prześladować Żydów. Chodzi o co innego. Na terytorjum metropolji włoskiej przebywa 44.000 Żydów według statystyk żydowskich, które będą sprawdzone przy następnym spisie. Stosunek jest zatem: 1 Żyd na 1000 Włochów. Jest rzeczą jasną, że w przyszłości udział Żydów w życiu państwa będzie się opierał na tym stosunku.

Z ostatniej chwili

Zbrodnia w kościele

KRAKÓW. Dziś, w kościele parafjalnym w Nowym Sączu, 34-letni robotnik Kazimierz Tokarczyk u stopni ołtarza w czasie nabożeństwa porannego zastrzelił swoją przyjaciółkę, 24-letnią służącą Helenę Wróblewską, poczem sam popełnił samobójstwo. Wróblowa i Tokarczyk przedtem zastrzelili męża Wróblowej. Kościół po niesłychanej zbrodni został zamknięty.

Matkobójca zawisł na szubienicy

Wobec tego, iż Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski, w nocy z piątku na sobotę został wykonany w Poznaniu wyrok śmierci na Florjanie Figlarzu, mordercy swej matki Ewy Figlarzowej i gospodyni Augusty Oertel.

Samochód rozbity przez pociąg

DUNKERKA. Pociąg, podążający do Dunkerki, w pobliżu granicy belgijskiej, na przejeździe wpadł na samochód, który został zdruzgotany.

Z 6 pasażerów 5 zginęło na miejscu, a jednego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Gazety z automatu

Jeden z wielkich dzienników w Amsterdamie umieścił w centrum miasta automat, który po wrzuceniu 10 centów, automatycznie wyrzuca gazetę.

Olbrzymi pożar lasów w Kanadzie

MONTREAL. Mimo wysiłków władz, **pożar lasu w brytyjskiej Kolumbji rośnie z każdą chwilą.** Pisma podały wiadomości o 40.000 akrów, potem o 60.000, wreszcie o **100.000 akrów płonących lasów.**

Walkę z żywiołem utrudniają sabotażyści, którzy w kilku punktach poniszczyli węże, doprowadzające wodę. Jak wielkie będą szkody, nie można narazie obliczyć.

Chroniąc ludność, **ewakuowano 9 miast. W jednym z punktów spłonęło 35.000.000 stóp kloców drzewa. Dym z nad tego morza ognia wznosi się na wysokość 6.000 stóp, zaciemniając horyzont leżącego o 100 mil od miejsca katastrofy Vancouveru i zasypując jego ulice popiołem.**

Pożar obecny jest **jednym z największych, jakie zna Kanada.**

5 tys. franków za pół ucha

Przed sądem w Nancy stanął jeden z młodych ludzi oskarżony, że w czasie sprzeczki odciął swemu koledze pół ucha.

Poszkodowany wystąpił w skardze z materjalnemi pretensjami za ból, leczenie oraz oszpecenie.

Sędzia wydał wyrok skazujący awanturniczego przyjaciela na zapłacenie odszkodowania w wysokości 4654 franków.

W kilku słowach ...

— W pobliżu gminy Fieni w Rumunji od 5 dni płoną lasy, należące do nadleśnictwa Turnicescu. Mimo pomocy straży ogniowej oraz wojska i ludności, nie udało się dotąd pożaru ugasić. Szkody wynoszą dotychczas kilka miljonów lei.

— W pobliżu Dragoslavele w Mołdawji podczas burzy piorun uderzył w stado owiec, zabijając na miejscu pasterza oraz 50 owiec.

— W okolicy Sevierville w stanie Tennessee (Am. Półn.) spadły ulewne deszcze, wywołując powódź w górzystej miejscowości. Osiem osób utonęło. 12 mostów i wiele domów uniosły wezbrane fale strumieni górskich.

— Po zanotowaniu czterech wypadków Heine-Mediny w Londynie, stwierdzono, iż epidemja paraliżu dziecięcego rozszerzyła się na 4 dalsze okręgi poza Svansea, gdzie wydarzyły się pierwsze wypadki choroby. W szpitalu w Sussex zmarło już dwoje dzieci. Podobnie w Suffol stwierdzono 3 wypadki śmiertelne choroby. W Grimsby i w Lincoln równie zachorowało wiele dzieci. Władze czynią wysiłki, by zapobiec rozszerzaniu się epidemji.

Wezbrana fala nienawiści na świecie

Umiar i poczucie odpowiedzialności zaporą przeciw siewcom psychozy

Gdyby przygotowania do wojny „totalnej" polegały tylko na technicznem zbrojeniu i na przysposobieniu gospodarczem — byłoby jeszcze pół biedy. Ale przysposobienie moralne do wojny, zwłaszcza w państwach dyktatorjalnych, wywołuje najgroźniejsze dla współczesnego świata zjawisko — masowej nienawiści.

Mówimy: najgroźniejsze. Bo wojna, towarzysząca dziejom ludzkości od zamierzchłych czasów, sama przez się nie jest jeszcze czemś najstraszniejszem. Dopiero wojna, **pomnożona przez potencjał nienawiści, rozpętanej w każdym jej uczestniku, rozporządzającym ogromnemi środkami destrukcji, dopiero taka wojna grozi światu katastrofą.** A właśnie wszystko składa się na mobilizację nienawiści, która poprzedza mobilizację sił zbrojnych, a w każdym razie stwarza dla niej odpowiedni nastrój.

Przed tym zalewem nienawiści, która potęguje niebezpieczeństwo wojny (i rewolucji, bo te dwie plagi zawsze idą w parze), **nie przestaje ostrzegać Stolica Apostolska, potępiając bezwzględny nacjonalizm i rasizm, będący jego wytworem.** Potępienie to dotyczy nietylko swastyki, jako symbolu nienawiści stadowej, obłędnej i światoburczej. Dotyczy również zaciśniętej pięści jako symbolu rewolucji powszechnej. Cywilizacja nowoczesna **ponosi odpowiedzialność za dwa zjawiska, kształtujące ujemnie stosunki międzynarodowe.** Jednym z nich jest przerost technicznych środków destrukcji, obok zaniku skrupułów moralnych. Drugim — to, co Julien Benda nazwał „zdradą klerków", a co my nazwiemy **kultem nienawiści.**

Ten to właśnie kult, czy posiew, lub pochód nienawiści, za sprawą „klerków" (uczonych, publicystów, profesorów, słowem: elity umysłowej) pobłażających **masowym psychozom pychy, zawiści, zemsty** itd.— sprawia, że polityka międzynarodowa wygląda dziś, jak taniec ze smolnemi pochodniami dokoła beczki z prochem, a wojna, z którą świat oswaja się, jako z czemś nieuniknionem, grozi zagładą cywilizacji.

Trzeba sobie uprzytomnić, że w ruchach politycznych i w wojnach przed Rewolucją Francuską uczestniczyła niewielka stosunkowo ilość osób; olbrzymia większość ludności odnosiła się do tych spraw obojętnie lub biernie, odczuwając jedynie straty materjalne z ich powodu. W okresie t. zw. wojen koronkowych (guerres en dentelles) walczyło strojne i zbrojne rycerstwo, bynajmniej nie powodowane nienawiścią do strony przeciwnej, z którą utrzymywało stosunki towarzyskie, nacechowane przesadną nieraz dworskością.

— Panowie Anglicy, strzelajcie pierwsi! — wołał pod Fontenoy dowódca francuski, uchylając grzecznie kapelusza.

Wojny Rewolucji Francuskiej, powołując pod broń wszystkich bez wyjątku mężczyzn, co było wstępem do powszechnej powinności wojskowej, są już wojnami narodowemi.

×

Dawniej wojna mogła trwać lata, lecz nienawiść wybuchała tylko sporadycznie. Dziś wystarczy rzucić okiem na przegląd prasy codziennej, aby przekonać się, że **namiętności polityczne — narodowe lub społeczne — nie gasną ani na chwilę.** Ustroje t. zw. totalne, zamiast powściągać i uśmierzać, podniecają masowe antagonizmy.

Jeśli w dzisiejszych społeczeństwach, wystawionych na działanie wszelkich trujących i demagogicznych czynników, przeważy jednak instynkt samozachowawczy, to powinien przedewszystkiem odebrać wpływ i **możność szkodzenia szerzycielom nienawiści.**

×

Albowiem nasza epoka rozpowszechniła i wykształciła nienawiść w stopniu dotychczas niebywałym. Całe nasze życie jest przeżarte orszakiem złych namiętności: kłamstw nienawiści, zniewag, oszczerstw...

Nigdy jeszcze antagonizmy narodowe, czy polityczne, nie były ani tak powszechne, ani tak głęboko żłobione. I nigdy jeszcze pycha — zwana obecnie prestiżem — nie była tak bezwzględna i tak niebezpieczna.

Julien Benda wypowiada słuszną uwagę, że dawna polityka królów i książąt operowała przeważnie interesem: dynastycznym albo państwowym. Dziś polityka operuje po większej części dumą narodową. A wiadomo, że duma narodowa jest niesłychanie czuła, zapalna, podejrzliwa, a w uniesieniu i w egzaltacji wręcz iracjonalna. I nie dziwota, że narody, wyzwolone z kurateli dworów, toczą krwawe wojny z powodu urażonej dumy narodowej.

Wbrew pewnym utartym poglądom, narody są dziś nieskończenie drażliwsze na punkcie t. zw. prestiżu, niż dawne monarchje. „Niepodobna przypuścić — pisze Benda— aby jakakolwiek demokracja zniosła upokorzenie podobne do tego, które zniósł filozoficznie król pruski w r. 1850 (traktat Ołomuniecki)..."

A cóż dopiero mówić o dyktaturach połączonych z prestiżem jednostki, która musi karmić swój naród coraz to nowemi sukcesami, pod grozą niebezpiecznej przerwy w masowej egzaltacji i nawrotu do krytycyzmu, czy zwątpienia!...

×

Umiar, poparty przez poczucie odpowiedzialności i siłę, jest najlepszą względnie zaporą przeciw rozbujałym fluktom antagonizmów.

L.B.

Z prądem i przeciw prądowi

Młodość — nie radość!

Ale tylko u nas, bo zagranicą jest inaczej

Długość dnia pracy jest unormowana i strzeżona przez prawo. Aparat władzy i prawa nie reaguje jednak na przepracowanie młodzieży szkolnej, która rozpoczyna swój dzień roboczy o 8-ej rano, a wieczorem odrabiać jeszcze musi lekcje „zadane" nieraz do 10-ej. Władze uważają, że tak być powinno, a nie brak nawet srogich pedantów, którzy, zapomniawszy, że sami byli kiedyś młodymi, patrzą niechętnem okiem na to, jak młodzież garnie się do sportu i do rozrywek właściwych temu wiekowi...

O tak! Tetryków i moralistów często obłudnych, mamy sporo. Ale gdzie są przyjaciele młodzieży polskiej?

Tylko matki wzdychają i popłakują, widząc, jak bledną i szczupleją twarze ich synów i córek, tylko ojcowie nadrabiają miną, poszturchując i strasząc:

— Ucz się, nygusie! I nie pokazuj mi się na oczy bez promocji!

A później dziwi się ten i ów, że dzisiejsza młodzież jest jakaś „przewrażliwiona", „histeryczna", że o byle co targa się na swoje życie i że wogóle, pod względem fizycznym i psychicznym pozostawia „dużo do życzenia". Nie mówiąc już o gruźlicy, czyniącej wśród młodzieży największe spustoszenia...

Dużo do życzenia? O tak! Ale życzenia — i zarzuty — skierować raczej należy w stronę organów oświaty i wychowania, które wadliwym rozkładem zajęć szkolnych i nadmierną pracą **zabijają w naszej młodzieży radość życia...**

W tegorocznej dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. zwrócił na to uwagę senator Petrażycki. Oto jego słowa:

„Teraz chcę poruszyć kwestję, której nie przestanę poruszać, póki nie będzie załatwiona. Mam na myśli przeciążenie młodzieży szkolnej. Dorosłego człowieka ochraniamy, jest 8-godzinny dzień pracy, a nad dzieckiem takiej ochrony niema. Siedzi ono 10 do 12 godzin na dobę w okresie, kiedy właśnie powinno jak najwięcej czasu spędzać na świeżem powietrzu i na słońcu".

Gdybyż jeszcze to forsowne „wkuwanie" w młode mózgi dawało świetne wyniki! Ale dzieje się odwrotnie: egzaminy maturalne zakrawają nieraz na „rzeź niewiniątek". Piszemy: niewiniątek, bo winni są tu nie uczniowie. Winien jest system.

A jak jest zagranicą? Pomijamy Niemcy i Włochy. Weźmy Francję i Anglję. Francuzów nie można chyba posądzić o nadmierne hołdowanie sportom i o lekceważenie wiedzy książkowej. A jednak w szkołach średnich we Francji obowiązuje zasada: **nie pracować dłużej, niż 3 godziny zrzędu i niż 3 dni pokolei.** Po trzech godzinach lekcyj (9 — 12) następuje 2-godzinna przerwa obiadowa, a po trzech dniach zajęć (poniedziałek, wtorek, środa), następuje dzień rekreacji (czwartek). A po dwóch dniach dalszych — niedziela...

Wakacje letnie trwają od lipca do października.

A w Anglji? Oto wyjątek z listu uczennicy warszawskiej, zamieszczonego w jednym z dzienników:

„Lekcje zaczynają się o 9-ej. Na obiad jest naturalnie przerwa, a potem znów lekcje, lecz nie więcej, jak dwie, trzy i — oczywiście sporty. Dziewczynki głównie grają w tennisa. Pozatem uprawiają pływanie, skoki, biegi, siatkówkę itp. W domu mają **najwyżej godzinę pracy,** a potem są wolne! Do tego, w **sobotę i w niedzielę do szkoły nie idą,** bo to jest t. zw. week-end. Wtedy najczęściej urządza się wycieczki na rowerze lub samochodem...

„Wakacyj dużo: na Boże Narodzenie 2 miesiące, na Wielkanoc — miesiąc, a w lecie znów 2 miesiące... Szczęśliwa ta młodzież!".

Tak jest! Szczęśliwa ta młodzież — gdzieindziej! I mądre te narody, które nie zabijają w swoich dzieciach najcenniejszego skarbu: radości życia!

Sat.

„Streng verboten"

W Niemczech nie wolno cytować „Führera"

Dyktatura prowadzi często do absurdów. Objawy tej absurdalności bywają nieraz niespodziewane. Zakazy i nakazy brunatnych władców Rzeszy doprowadziły w końcu do zakazu... cytowania pism Hitlera... To nie żart. Ani w gazecie, ani w poezji, ani w pracy naukowej, ani w przemówieniach, *nigdzie nie wolno przytaczać czy powoływać się na słowa „Führera" bez uzyskania na to zgody* kierownictwa partji hitlerowskiej.

Nie wolno oczywiście także cytować ewangelji hitleryzmu — „Mein Kampf"...

Niemożliwe? Absurdalne? Ale prawdziwe... Tak chce szef kancelarji Hitlera, sam Reichsleiter Bohle.

Nie jest to zresztą, w dzisiejszych warunkach niemieckich, pociągnięcie przypadkowe. Tkwi w niem pewien sens, morał nawet.

Gdy się nie jest u władzy, gdy się o nią walczy, widzi się wiele rzeczy inaczej niż u tej władzy szczytu, niż w latach późniejszych. *Agitator polityczny, fanatyk idei, każdy kto śni o wielkości, bywa szczodry w przyrzeczeniach, bezwzględny w krytyce.* Wypowiada się czasem nawet przeciw rzeczom, które później, u władzy, przychodzi mu realizować. Cytata z okresu „Sturm und Drang" może być niewygodna w czasach sytych, w słońcu władzy...

Ale tylko w kraju dyktatury! Tam, gdzie pan i władca koniecznie musi być granitowym monolitem, a każde jego słowo świętością. W tem błędnem kole własne słowa dyktatora, kiedyś rzucone, mogą, wydobyte z pyłu niepamięci, obrócić się jeżeli nie przeciw niemu, to przeciw tym, którym *kanon jego nieomylności zapewnia wygodne życie, przeciw klikom i kamaryllom,* nieodstępnemu zjawisku każdej dyktatury. Wyjściem z przykrej sytuacji oczywiście zawsze będzie nowy zakaz, choćby zakaz cytowania... Hitlera w hitlerowskich Niemczech. Verboten! Zabroniono!

Bo jakże. W każdem państwie demokratycznem, czy chodzić będzie o prezydenta, premjera czy ministra, ludzi oczywiście tylko, nie nadludzi, nie nieomylnych, rozumie się, że mógł ktoś z nich powiedzieć czy napisać jakieś zdanie, a później zmienić pogląd.

Ale nie w Niemczech. Tam wolno cytować „Führera" tylko za zgodą p. Bohlego czy jego urzędników, tam „wódz" musi być nieomylny. Takie to już przekleństwo dyktatury: nie pozwala ludziom myśleć, mówić, pisać, działać samodzielnie. Wolno tylko to, czego nie zakazano, aż w absurdzie dochodzi się do tego, że nie wolno głośno mówić i tego, co przecież stanowi tej dyktatury podstawę, *nie wolno cytować słów twórcy systemu,* bez uzyskania zgody specjalnego amtu i wyznaczonego biurokraty.

(ab)

W świetle prasy

KANIKUŁA — MATKA SENSACJI

Na brak emocjonujących doniesień nie możemy się uskarżać. W prasie — nietylko polskiej — aż roi się od szczególnych wiadomości. Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" telegrafuje:

„Intransigeant" publikuje rewelacje o najsłynniejszym szpiegu rosyjskim, „sowieckim" pułkowniku Lawrence, który jakoby decyduje o losie Azji i który za parę dni zda Stalinowi z Dalekiego Wschodu dokładny raport o siłach i słabości Japonji. Od raportu owego szpiega sowieckiego zależeć ma rzekomo wojna lub pokój".

Ten agent, w którego rękach spoczywają losy Azji, ma trzy nazwiska i tyleż narodów może się nim pochlubić, jako swym zasłużonym synem.

„Nazwisko brzmi: Simlow. W istocie jest to Koreańczyk Boszoku, który, jako b. oficer japoński, nazywał się Janato Szokaj. Policzek, jaki z powodu kłótni o kobietę wymierzył mu kiedyś starszy rangą oficer japoński, miał z lojalnego Koreańczyka zrobić tajnego agenta bolszewików, nienawidzącego Japonji".

Bardzo zawiła historja. Ale to, co czytamy w doniesieniu „I. K. C." z Gdyni brzmi jeszcze więcej tajemniczo. Oto

„przed kilku tygodniami zaginął w tajemniczy sposób znany kupiec Sessler, właściciel sklepu koniekcyjnego w Sopotach. Wyjechał do Gdańska i więcej go nie zobaczono.

W niektórych kołach twierdzą, że Sessler wogóle nie przebywa na terenie W. M. Gdańska, gdyż został porwany i wywieziony do Niemiec.

Mówi się dalej, że gdańskie władze kryminalne, współpracujące z „Gestapo", wykryły, że zaginiony kupiec wcale nie nazywa się Sessler, a prawdziwe jego nazwisko ma brzmienie słowiańskie.

Ponadto podejrzewa się Sesslera, że podczas wojny światowej i następnie przebywając w Niemczech, był konfidentem wywiadu angielskiego, któremu oddawał wielkie usługi. Gdy w Niemczech zwrócono na jego robotę uwagę, udało mu się zmylić czujność i uciec do Gdańska, gdzie zamieszkał pod przybranem nazwiskiem".

Bardzo trudno sprawdzić, a sensacja jest.

W DRODZE ADMINISTRACYJNEJ

Tak zwana popularnie „sprawa stanisławowska" nie przestaje być tematem ożywionej dyskusji i... materjałem licznych reportaży.

W reportażu wysłannika „I.K.C" z Brześcia nad Bugiem czytamy:

„Umieszczenie szczątków króla Stasia w lewem, specjalnie w tym celu mocno ufortyfikowanem skrzydle kościoła w Wołczynie, odbyło się w drodze administracyjnej. Żadna inna władza nie miała jakiegokolwiek wglądu do sprawy „nieznanej trumny". Mamy na myśli oczywiście nie władze sądowe, które tu istotnie są niepotrzebne, ale władze duchowne, którym kościół w Wołczynie podlega".

Przed wyjazdem do Wołczyna wysłannik „I. K. C." zasięgnął nieco „języka" w poleskim urzędzie wojewódzkim w Brześciu. Oto jego rozważania na tle tej rozmowy:

„Traktat ryski dał rządowi polskiemu możność rewindykowania zwłok Stanisława-Augusta. Czy dopominano się o te zwłoki, czy też może władze polskie zostały zaskoczone przez bolszewików, którzy nagle samorzutnie oddali zwłoki, ponieważ postanowili zlikwidować kościół św. Katarzyny w Leningradzie?"

Tak się coś wydaje, że nareszcie mamy wyjaśnienie tej szczególnej konspiracji. Naprowadza na to, przypuszczam, uwaga, że

„delegacja polska ani razu nie poruszała sprawy repatrjacji zwłok króla Stanisława Augusta".

218

Szczątki zwłok cara i jego rodziny

są schowane w safesie bankowym

PARYŻ. Były szef wojskowej francuskiej misji na Syberji w roku 1918 i b. dowódca korpusu wojsk aljanckich na Syberji, **gen. Janin,** ogłasza dziś w formie swoich wspomnień rewelacje.

Pisze on, że **szczątki ciał cara, carowej i całej rodziny carskiej,** spalone w Ekaterynburgu, odnaleziono częściowo, gdy Ekaterynburg był zajęty przez wojska admirała Kołczaka. W toku specjalnych poszukiwań, prowadzonych przez komisję pod kierownictwem sędziego Sokołowa i gen. Dietricha, znaleziono je **wraz z resztkami ubrań,** j. np. sprzączka od pasa carewicza. Następnie przywieziono je z Syberji do Francji w skrzyniach, opatrzonych pieczęciami dyplomatycznemi. Obecnie znajdują się one w depozycie, w safesie jdnego z banków poza granicami Francji.

Za czeki bez pokrycia

ks. Franciszek Habsburg przed sądem

PARYŻ. Przed sądem paryskim stanął dziś **Franciszek Hieronim, książę Habsburg lotaryński,** pochodzący z prostej linji od jednego z synów z małżeństwa morganatycznego, jakie zawarł w swoim czasie ojciec cesarza Franciszka Józefa z hr. Brenner.

Książę Franciszek Hieronim Habsburg, urodzony w r. 1906 w Indjach angielskich, stanął przed sądem pod **oskarżeniem wydania czeków bez pokrycia w r. 1931 na kwotę około 5.000 fr.** Po wydaniu tych czeków oskarżony zniknął z terytorjum Francji i skazany został zaocznie na 6 miesięcy więzienia i 50 fr. grzywny.

W lipcu b. r. policja francuska wykryła księcia Habsburga w Nicei, gdzie go aresztowano.

Po rozprawie apelacyjnej księcia **zwolniono od kary więzienia,** ponieważ, jak się okazało, kwoty należne z czeków pokrył w późniejszym czasie, natomiast **sąd utrzymał nałożoną grzywnę.**

Kto śpiewa, kto tańczy

może się zgłosić na konkursy w Operze stołecznej

W poszukiwaniu nowych talentów dyrekcja opery stołecznej postanowiła zorganizować zbiorowe *konkursy śpiewu solowego i chóralnego oraz tańca. Konkursy te będą dostępne dla wszystkich,* którzy posiadają odpowiednie przygotowanie i zdolności, a chcieliby pracować w charakterze adeptów jako soliści operowi lub chórzyści względnie artyści lub artystki baletu.

Terminy konkursów są następujące:

Dnia 16 sierpnia o godz. 17-ej dla adeptów-solistów.

Dnia 18 sierpnia o godz. 17-ej dla adeptów chóru.

Dnia 20 sierpnia o godz. 17-ej dla artystek i artystów baletu.

Wszystkie konkursy odbędą się w gmachu opery.

Wszyscy zamierzający wziąć w nich udział, proszeni są o przesłanie przed wymienionemi terminami zgłoszeń do dyrekcji teatru.

W konkursach wezmą udział — jak się dowiadujemy — nietylko amatorzy. Jest podobno sporo wykwalifikowanych sił artystycznych, które oczekują podobnej okazji. Dyrekcja opery chce dać wszystkim sposobność zaprodukowania swych możliwości artystycznych, od czego być może zależne będzie engagement do Teatru Wielkiego.

Dwa nowe uzdrowiska

Ogłoszono urzędowo rozporządzenie ministra Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych, o uznaniu uzdrowisk **Niemirów i Horyniec** za posiadające charakter użyteczności publicznej.

Utonął robotnik portowy

W basenie portowym w Gdyni utonął wczoraj robotnik portowy Gazdyszyn, na oczach kilkunastu kolegów, którzy z powodu wysokiej fali nie mogli mu przyjść z pomocą.

Greta Garbo jako Curie-Skłodowska

Greta Garbo ma po powrocie do Ameryki, objąć rolę Marji Curie-Skłodowskiej w filmie, obrazującym życie znakomitej Polki, osnutym na tle książki i wspomnień jej córki.

Wybuch na krążowniku włoskim na Majorce

RZYM. Ministerstwo kultury ludowej ogłasza komunikat urzędowy o wielkiej eksplozji, jaka wydarzyła się w dniu 1 sierpnia na pokładzie włoskiego krążownika „Quarto", zakotwiczonego w porcie Pollenza na wyspie Palma (Majorka).

W katastrofie zginęło 4 oficerów i 3 podoficerów, 14 marynarzy odniosło ciężkie rany.

Z pierwszą pomocą rannym pośpieszyły oddziały sanitarne lotnictwa hiszpańskiego.

Ofiary eksplozji pochowane zostały na cmentarzu na wyspie.

Urzędnicy włoscy w mundurach

RZYM. Z dniem 28 października włoscy urzędnicy państwowi otrzymają umundurowanie.

Projekt mundurów urzędniczych został już zatwierdzony przez Mussoliniego.

Adoptowany syn Nowego Jorku

Owacyjne powitanie bohatera Atlantyku

NOWY JORK. Oficjalne przyjęcie lotnika Corrigana zaczęło się w południe. Na ulicach pomiędzy Baterry Place a ratuszem zgromadziło się **około miljona mieszkańców Nowego Jorku.** Pochód, który towarzyszył Corriganowi, składał się z kilkudziesięciu samochodów. W pierwszym z nich znajdował się Corrigan oraz członkowie komitetu przyjęcia.

Samochód lotnika witały niemilknące okrzyki tłoczących się na ulicach tłumów. Na głowy zgromadzonych na chodnikach spadała **lawina kartek i całych stronic, wydzieranych z olbrzymich tomów ksiąg telefonicznych Nowego Jorku.**

W ratuszu na spotkanie Corrigana wyszedł burmistrz miasta La Guardia, który nadał mu **tytuł adoptowanego syna Nowego Jorku.**

Po śniadaniu, którem podejmowano Corrigana w jednej z sal ratusza, pochód samochodów z lotnikiem na czele udał się do Brooklynu, gdzie zgotowano mu podobne przyjęcie.

A więc to Wołczyn

będzie miejscem spoczynku ostatniego króla Polski

A więc to już zdecydowane. Nie Wawel, nie Łazienki, nie Katedra św. Jana, ale skromny stary kościółek parafjalny w ustronnym, prowincjonalnym Wołczynie ma się stać już na wieki ostatnim przytułkiem tej biednej, rozbitej trumny, w której z domu niewoli przywieziono do Polski śmiertelne szczątki najtragiczniejszego z królów dawnej Rzeczypospolitej.

Tak zdecydowano. Tak postanowiono i jest to już postanowienie nieodwołalne, ostateczne.

W tych warunkach wszelka dalsza dyskusja publiczna nad wyborem najwłaściwszego miejsca wiecznego spoczynku dla Stanisława Augusta byłaby już jałowa, do niczego nie prowadząca.

Zamykamy ją z uczuciem, że spełniliśmy obowiązek obywatelski. Ankieta nasza, w której wypowiedziało się tyle osób, należących do przeróżnych zawodów, reprezentujących rozmaite sfery społeczeństwa, wydobyła wiele poglądów, ujawniła całą gamę zdań, co do osoby i działalności króla Stanisława Augusta.

Ale nad całą tą różnolitością dominowała, cementowała ją, spajała troska o majestat Rzeczypospolitej, który nakazuje jaknajgodniejsze uczczenie zmarłego króla, który — pomimo wszelkich stawianych mu zarzutów, pomimo wszelkich swych przewinień wobec historji — był przecież niezaprzeczenie Pomazańcem Bożym, nosił na swych barkach królewską purpurę, którą oblókł go — w taki czy inny sposób — ale przecież naród polski.

Wydobycie na jaw tego właśnie zasadniczego poglądu uważamy za osiągnięcie właściwego celu.

O nic innego nie chodziło. Reszta jest przesądzona. Trumna Stanisława Augusta spocznie na wieki w krypcie kościoła wołczyńskiego. Tak postanowiły czynniki decydujące.

Maruszeczko w oczekiwaniu śmierci

Roszeszły się ostatnio pogłoski o wykonaniu wyroku śmierci na głośnym bandycie i mordercy Maruszeczce.

Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Wyrok nie został jeszcze wykonany, jakkolwiek już uprawomocnił się. Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski.

MARJAN MALKOWSKI

43

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Na krzyk służącej nadbiegła pani domu, która natychmiast zatelefonowała do inspektora Biruzy, u którego miał się znajdować jej mąż. Profesor jednak wyszedł już przed chwilą, natomiast inspektor Biruza zaraz przyjechał. Nie można było wątpić, że Paweł Brandl popełnił samobójstwo, jakkolwiek nie udało się ustalić właściwych przyczyn tego rozpaczliwego kroku. Profesor Brandl przyznał, że brat jego znajdował się ostatnio w dość trudnej sytuacji finansowej i że prosił go nawet kilka dni temu o pożyczkę, której profesor nie był w możności mu udzielić. Pozatem już od pewnego czasu profesor Brandl i jego małżonka zauważyli u brata dziwny niepokój i zdenerwowanie. Były to może objawy nurtującego rozstroju nerwowego, który doprowadził wreszcie do tak tragicznego końca. Niektóre pisma dodawały nawiasowo, że w tym czasie właśnie zginął profesorowi niezwykle cenny średniowieczny rękopis i że w tej sprawie za radą żony udał się dr. Brandl do inspektora Biruzy, swego dobrego znajomego. Fakt, że ów zaginiony rękopis odnalazł sie po śmierci Pawła Brandla na biurku profesora, nie został niczem wyjaśniony. Krążyły pogłoski, które łączyły sprawę rękopisu z tajemniczem samobójstwem Pawła Brandla.

Elżbieta opuściła na kolana zapisane kartki papieru i zamyśliła się głęboko. Widziała oczyma wyobraźni ogromny gabinet profesora pełen książek i map, zawsze trochę mroczny od ciemnych, ciężkich stor przysłaniających okna, aby słońce nie raziło chorych źrenic uczonego. Widziała biurko rozparte pośrodku pokoju, zarzucone papierami... Więc to tam właśnie.... w tym pokoju, przy tamtem biurku...

Przeszedł ją lekki dreszczyk na myśl, że tyle godzin przesiedziała sama w tym pokoju... Biedny Paweł Brandl!.... Jakimże był ten człowiek i jaki był prawdziwy powód jego śmierci?

Jakieś dziwnie przykre uczucie przejęło nagle Elżbietę. Obejrzała się nerwowo. Zdawało się jej, jakby czuła w pokoju czyjąś obecność.... Elżbieta nie była tchórzliwa, ale to poczucie czyjejś niewidocznej obecności w pokoju, wieczorem, nie byłoby przyjemne nawet dla najodważniejszego człowieka. Przyszła jej do głowy głupia myśl, że może to duch zmarłego Brandla.... chciała się roześmiać, ale nie mogła wydobyć głosu z zaciśniętego gardła... Nawiedziła ją bowiem inna myśl, która przejęła ją zgrozą. Dlaczego Biruza chciał, aby ona zainteresowała się tą śmiercią? Dlaczego on sam zajmował się tak faktem tego samobójstwa, jeżeli naprawdę było to tylko samobójstwo? Czyż nie mogło być jednak inaczej? Czyż nie było możliwem, aby ktoś, komu zależało na śmierci Pawła Brandla, dostał się do domu profesora w czasie tych trzech kwadransów i zastrzelił swoją ofiarę a potem upozorował samobójstwo... ale w takim razie, kto to mógł być i dlaczego popełnił taką zbrodnię?

Elżbieta zerwała się z fotela i poczęła krążyć po pokoju dziwnie podniecona i zdenerwowana. Myśli, jedna dziwniejsza od drugiej, kłębiły się jej pod czaszką napływając nieustannie. Ujęła głowę w obie ręce i ścisnęła ją mocno, jakby chciała nakazać spokój niesfornym myślom i zmusić się do chłodnego rozumowania.

Czy to jedna i ta sama osoba usunęła Pawła Brandl i Krystynę Brandl? Ale w czem szkodzić mogło komuś tych dwoje? Jaką rolę w życiu profesora odgrywał jego młodszy brat? Co łączyło Pawła i Krystynę, zanim znaleźli jednakowo tragiczny koniec?

Były to pytania, na które trudno jej było teraz dać odpowiedź. Jedno tylko było pewne: jeśli uda się dowieść, że zabójca Krystyny Brandl jest zarazem zabójcą Pawła Brandla, tem samem dowiedzie się niewinności Spokojnego, który przed lipcem tego roku nie wiedział nic o istnieniu Krystyny Brandl... a tem więcej jej rodziny... Czy jednak było tak naprawdę? Tak zapewniał Eugenjusz Spokojny, ale czy mogła mu wierzyć?... Elżbietka czuła, że jej pierwotne przekonanie o niewinności Spokojnego zachwiało się obecnie. Dlaczego? Sama nie umiałaby tego określić.

Powróciła do biurka, aby zanotować na osobnej kartce pytania, na które jaknajspieszniej powinna znaleźć odpowiedź, gdy zadzwoniono do jej drzwi.

Elżbietka zajmowała maleńkie mieszkanko kawalerskie na piątem piętrze dużej, nowej kamienicy składające się z pokoju, łazienki z gazówką i przedpokoiku, z którego wychodziło się na korytarz, obiegający całe piętro i łączący wszystkie podobne mieszkanka z klatką schodową i windą. Na drzwiach mieszkania Brunickiej był przybity jej bilet wizytowy. Dzwonek ten nie mógł być więc pomyłką.

Zdziwiona temi późnemi odwiedzinami poszła otworzyć i cofnęła się prawie ze strachem. Profesor Brandl wszedł do przedpokoju zamykając za sobą drzwi.

— Muszę z panią pomówić — rzekł nie zdejmując kapelusza.

Teraz dopiero zauważyła, że obie ręce miał zajęte; niósł bowiem oprócz parasola grubo wypchaną skórzaną tekę i rulon zwiniętego kartonu, okręcony w gazety i oplątany sznurkami. Bez słowa otworzyła szeroko drzwi do pokoju. Profesor wszedł pierwszy, złożył swoje ciężary na tapczanie i z westchnieniem ulgi przysiadł na jego krawędzi.

Nie patrząc na Brunicką, rozglądał się po pokoju.

— Obawiam się, że nie posiada pani żadnej skrytki, niczego, gdzieby można coś schować?

— Chce pan u mnie coś schować, profesorze?

— Właściwie tylko pani mogę zaufać! — Ciemne kręgi jego szkieł zwróciły się w jej stronę. — Przyniosłem rozprawę, którą zaczęła pani przepisywać. — Wyciągnął z kieszeni zgnieciony rękopis. — Chciałbym, żeby to pani przepisała mi do końca... tylko nie może pani przychodzić już do mnie... przez jakieś kilka dni...

(d. c. n.)

Wandalizm amatorów i nieamatorów archeologji

Barbarzyńskie niszczenie zabytków na naszych ziemiach

Na skraju rzadkiego, sosnowego lasku, szeroką, asfaltowaną płaszczyzną, żółcą się piaski. Płaszczyzna nie jest jednostajna. Tu i ówdzie widnieją jakieś wzniesienia, jakieś małe wzgórki, których zbocza od strony północnej, najmniej wystawionej na działanie skwaru słonecznego, czepiają się kępki mizernych ostrych traw.

Aby dostać się do tych wzgórków, trzeba brnąć powyżej kostek w zwałach lotnego, sypkiego piasku, ale to się opłaci. Uczeń na wagarach, poszukujący „materjału strzelniczego" do swej procy, nie żałował trudu i wkrótce znalazł to, czego szukał — błyszczący, gładki krzemyk. Pogrzebał dalej — znalazł inny i trzeci i dziesiąty. Wszystkie miały zgrabne, celowe kształty, jakby grotów od strzał, małych dłutek, nożyków nie większych od ostrz małego scyzoryka. Były jakby stworzone dla procy.

Na zboczach dziwacznych wzgórków znajdowało się też sporo przedmiotów — jakieś kości, jakieś szczątki starych naczyń glinianych. Wagarujący uczeń rozrzucał je, a większe rozgniatał nogą. Były przecież do niczego. Nie można ich było użyć jako pociski.

To jest rzeczywistość. To jest najzupełniej prawdziwy obrazek. To się działo tuż pod osiedlem dla bezrobotnych na Annopolu. Tuż obok stolicy, gdzie są instytucje naukowe, muzea z pięknemi kolekcjami zabytków prehistorycznych, gdzie w ciszy gabinetów pracują uczeni archeologowie.

Nawet niekoniecznie wprawne oko w tych wzgórkach rozsianych zrzadka po piaszczystej równinie, musi rozpoznać kurhany, mogiły, kryjące szczątki ludzi, co żyli tu przed wiekami, może przed tysiącami lat, ich wyroby, ich narzędzia, lub broń myśliwską.

To jest niewątpliwie niezwykle ciekawy objekt archeologiczny. To całe cmentarzysko, którego zawartość mogłaby naszym muzeom przysporzyć wielu zabytków. Jak dotąd jednak nie zainteresował się niem nikt, prócz chłopców, grzebiących tu od lat i, ma się rozumieć, niszczących je gruntownie.

To się dzieje tuż, niemal na przedmieściu stolicy. Ale czy tylko tu? Tam i ówdzie, też w pobliżu Warszawy, **przygodni amatorzy i nieamatorzy archeologji grzebią w ziemi,** znajdują tu toporek krzemienny, tam jakąś ozdobę z bronzu, jakiś wisiorek bursztynowy czy spatynowany, szklany. **Czy to wszystko dostaje się do muzeów, do laboratorjów uczonych?** —Skądże znowu. Cenne znaleziska, z których niejedno mogłoby rzucić sporo światła na niezbadaną dostatecznie, przeddziejową przeszłość naszego kraju, rozpraszają się, niszczeją, giną. I w najlepszym razie tylko niektóre z nich zdobią półki swych znalazców.

O takich przygodnych znaleziskach nie dowiadujemy się zresztą prawie nigdy. Chyba wtedy, jeśli ktoś światlejszy — czasem miejscowy ksiądz, częściej nauczyciel, zrzadka starosta czy wójt, wstrzyma takie karygodne rozgrzebywanie i **zawiadomi najbliższą placówkę archeologiczną.**

Tak było przecież z Biskupinem. Pierwszy, który się zorjentował co do prawdziwego znaczenia dziwacznych bali, sterczących tu całym szeregiem z pod płytkiej wody i wyrywanych przez rybaków, którym rozdzierały sieci — **był nauczyciel szkoły powszechnej.** To jemu zawdzięczamy sprowadzenie ekspedycji uniwersytetu poznańskiego i planowe odsłanianie zabytku — całej osady przedhistorycznej — jedynego w swoim rodzaju zabytku, który dziś zdumiewa świat i budzi łatwo zrozumiałą zazdrość u naszych sąsiadów zachodnich.

Kto wie też, **czy jakieś poważniejsze odkrycia z tego samego zakresu nie nastąpią podczas rozkopów przy przeprowadzanym obecnie kanale Warta — Gopło — Wisła.** Trasa tego kanału prowadzi przecież bardzo starym, odwiecznym szlakiem wodnym, **który** w zamierzchłej przeszłości służył dla komunikacji strategicznej i handlowej.

Ale to są możliwości przewidywane. Do nich uczeni odpowiednio się przygotowali, a wszystkim robotnikom, wszystkim nadzorcom i technikom wydano już odpowiednie instrukcje.

Inna rzecz, kiedy się ma do czynienia z przypadkiem, kiedy nie sposób niczego przewidzieć, kiedy tu i ówdzie **jakaś niepowołana ręka dokonywa „odkryć", po wandalsku obchodząc się ze znalezionemi zabytkami. To barbarzyńskie rozkopywanie przedhistorycznych kurhanów i całych cmentarzysk odbywa się doprawdy zbyt często i zbyt bezkarnie.**

Czy nie czas już przypomnieć i stosować w całej rozciągłości rozporządzenie rządowe z przed dziesięciu lat, które za tego rodzaju samowolę przewiduje surowe sankcje?

J. M. T.

Badanie szczelności

gondoli stratosferycznej

W wytwórni, wykańczającej próbną gondolę stratosferyczną odbyło się badanie szczelności gondoli. Próba dała wyniki zadowalające.

Gondola stratostatu ma w pierwszym rzędzie za zadanie chronić załogę i aparaty naukowe przed szkodliwem działaniem niskiego ciśnienia powietrza, które na zamierzonych wyosokościach ma na organizm wpływ zabójczy.

Dlatego też głównym warunkiem technicznym gondoli jest jej szczelność. Gondola po hermetycznem zamknięciu włazów nie przepuszcza na zewnątrz, jak wykazała próba, zawartego w niej powietrza.

Znacie tę bajeczkę? No to posłuchajcie...

Przechodnie i psy

(Bajka Kryłowa)

Wieczorem szli ulicą raz dwaj przyjaciele
Mieli do powiedzenia sobie bardzo wiele,
Wtem kundel jakiś na nich warknął pod wrotami
Potem drugi, trzeci, nim spostrzegli sami
Już psy ich obskoczyły ze wszystkich podwórek,
Tworząc nie tak zgodny, jak wrzaskliwy chórek
Przyjaciel łaps za kamień, lecz drugi powiada
Jest inna rada:

Psów, wiem to dobrze, taka już natura
Że się kamieniami nic u nich nie wskóra.
Jeden jest tylko środek na psów ujadanie
Iść śmiało naprzód, nie zważając na nie.
Usłuchał, poszli dalej, psy zaczęły zcichać
Wreszcie już zupełnie ich nie było słychać.

Zawistnych taka już metoda:
Na wszystko muszą wrzeszczeć
Nie zważaj na nich, czasu szkoda
I tak przestaną trzeszczeć.

Z rosyjskiego tłomaczył Dens.

Śmierć kuratora majątków ks. M. Radziwiłła

Zmarł nagle na udar serca ś. p. Jacek Bobiński, kurator majątku księcia Michała Radziwiłła w Antoninie. Był on mianowany kuratorem w roku ubiegłym, w związku z głośnemi planami matrymonialnemi ks. Michała Radziwiłła z p. Suchestow, oraz w związku z procesem wytoczonym mu przez rodzinę o ubezwłasnowolnienie.

Zmarły liczył 68 lat.

„Gdyby tu byli Polacy..."

Czeskie głosy o Polsce

(Od naszego korespondenta)

Praga, w sierpniu

Przygotowując się do mojej ostatniej podróży po Czechosłowacji, przeglądając szereg prac o niej, raz jeszcze zajrzałem do książki Edwarda Benesza, ucznia Masaryka i jego następcy, p. t. „Odrodzenie Narodów".

We wstępie do wydania polskiego, prezydent Benesz pisze:

— Sądzę, że, jak dotąd, nie dość uczyniono dla... wzajemnego poznania się i zrozumienia obu naszych narodów i państw. Po obu stronach wciąż jeszcze jest dużo różnych przypuszczeń, niepewności i nieznajomości. I dlatego także dużo politycznych uprzedzeń i nieporozumień. Gdy pogłębi się wzajemna znajomość, niezawodnie stanie się też łatwiejszem zrozumienie interesów narodowych i państwowych— ich ocena będzie spokojniejsza, a wzajemne porozumienie możliwszem... **Polityk czynny szukać musi i szukać będzie przedewszystkiem punktów stycznych obu państw i narodów,** ich wspólnych interesów i wogóle wszystkiego, co w każdej dziedzinie życia może je zbliżać wzajemnie... a przeciwieństwa z ich wzajemnych stosunków stopniowo i ostatecznie usuwać... leży w interesie obu narodów i w interesie ogólnym, aby narody nasze porozumiały się ze sobą i przyczyniały się wspólną pracą — w ścisłej i przyjacielskiej zgodzie — do utrzymania nowego, prawnego porządku Europy i pokoju powszechnego.

Tak pisał Benesz, a potwierdzenie tych słów słyszałem z jego ust na praskim Hradzie.

O Polsce i o zbliżeniu naszych narodów mówili mi przedstawiciele szerokich warstw społecznych, inteligencji i duchowieństwa, mówili mi politycy, wojskowi, i ministrowie — cały naród czeski.

Już na powitanie w Piotrowicach, podczas krótkiej rozmowy z czeskim konduktorem, sprawdzającym bilety, usłyszałem zdanie „szarego obywatela", zdanie, które często jest bardziej ważkie i prawdziwe od słów dyplomaty, czy polityka.

— Wszyscy tu myślimy i wierzymy, — mówił z przekonaniem kolejowiec, — że **między Czechosłowacją a Polską musi być zgoda i przyjaźń.** Bo proszę nawet zwrócić uwagę na język nasz i wasz, czy trochę w tę stronę, czy w tamtą, to wszystko jedno, zawsze się zrozumiemy. Co innego Niemcy, to nasi wrogowie, zresztą i Polski też...

Z okien pędzącego pociągu widać szachownicę żelazo - betonowych „gniazd oporu", gotowych już, albo szybko wykańczanych. Widoczne są one wszędzie, wśród pól i leśnych zarośli, obok toru i na podwórzu jakichś gospodarczych zabudowań. Wszędzie też stoją warty. Czechosłowacja nie chce być zaskoczona!

Kiedy mówiłem o tych fortyfikacjach z pewnym czeskim oficerem sztabu, entuzjastą Polski i Gdyni — „portu Słowiańszczyzny", powiedział:

— **Fortyfikacje wznosimy, ale nie przeciwko wam, kto inny jest naszym odwiecznym wrogiem...** To będzie prawdziwa walka na śmierć i życie, a potem, być może, przyjdzie epoka Słowiańszczyzny. Wierzę, że będziemy razem...

Prowadziłem następnie rozmowy z wieloma wojskowymi, zawsze słyszałem, obok akcentów żalu z powodu naszych wzajemnych stosunków, za co, zdaniem ich, w dużej mierze ponosi odpowiedzialność i polityka rządu czeskosłowackiego, zachwyty o naszej armji, słowa szczerej sympatji dla Polski i wyrazy pragnienia bliskich stosunków. Oto słowa jednego z wybitnych czeskich działaczy:

— Prawdziwe oparcie i pomoc możemy znaleźć nie w państwach, oddalonych o setki i tysiące kilometrów, a obok nas, w bohaterskiej Polsce.

Podczas entuzjastycznego powitania Jugosłowian, przybyłych na X Wszechsokolski Zlot, tak mówił z nieukrywanym żalem nasz wierny czeski przyjaciel:

— **Gdyby tu byli Polacy, entuzjazm czechosłowackiego narodu byłby jednym wybuchem szału radości.**

Słowa te potwierdzano mi często.

Czechosłowacy odnoszą się do Jugosłowian z prawdziwą sympatją, nie lubią jednak ministra Stojadinowicza. Z równą sympatją odnoszą się i do nas.

Często można w Pradze usłyszeć zdanie, że **czechosłowacka opinja publiczna nie jest właściwie informowana o powodach rozdźwięku z Polską, o naszych zarzutach,** jeśli chodzi o położenie mniejszości polskiej w Republice. Nawet stary portjer w hotelu w Pradze nie wahał się głośno o tem mówić w obecności urzędnika czechosłowackiego M. S. Z.

Dziś język polski stara się tu każdy zrozumieć, a zrozumiawszy, cieszy się z tak bliskiego podobieństwa naszej mowy.

Najmniejszy nawet serdeczny akcent w stosunku do Czechosłowacji prasa czeska natychmiast notuje.

Naród nasz, kraj i kultura polska budzi w Czechosłowacji szczere i ogromne zainteresowanie. Ukazują się też liczne tłumaczenia nakładem Mazacza i katolickiego wydawnictwa „Czeskosłowacka akcyjna drukarnia".

Katolicy czescy, w przeciwieństwie do skrajnie lewicowych organizacyj, kroczą w pierwszym szeregu akcji zbliżenia z Polską. Wystarczy wspomnieć o entuzjastycznym artykule w piśmie „Lidove Listy" z dn. 14 lipca b. r., w którym opisywano nasz pobyt w St. Bolesławie — czeskiej Częstochowie. Z sympatją o Polsce wyrażał się generalny wikary — ks. Opatrny, który wspominał o antykatolickich i antypolskich pierwszych latach czechosłowackiej Republiki. Dziś katolicyzm się odradza.

O „bratniej, katolickiej i bohaterskiej Polsce" mówił też w udzielonym mi wywiadzie mgr. B. Staszek, poseł i prezes „Czechosłowackiego Stronnictwa Ludowego".

O możliwościach zbliżenia gospodarczego między Polską a Czechosłowacją mówił mi, podkreślając znaczenie Gdyni, znany ekonomista p. O. Krulisz-Randa, gen. dyr. „Banske a hutni spo.".

Wielki przyjaciel Polski prof. uniwersytetu Karola w Pradze — dr. J. Horak, tak zakończył swój wywiad o kulturalnem zbliżeniu:

— Trzeba pamiętać, że **Polska posiada w Czechosłowacji swoich szczerych zwolenników — polonofilów nietylko wśród naukowców, lecz również i wśród ekonomistów oraz polityków.**

Chęć załatwienia sporu **widoczna** była w licznych rozmowach, które prowadziłem z wybitnymi politykami i dziennikarzami.

Podczas wywiadu, udzielonego mi przez p. premjera dr. Milana Hodżę, wyraził on przekonanie, że „przyszłość przyniesie wiele doniosłych umów polsko-czechosłowackich". Minister zaś sprawiedliwości Derer stwierdził, iż uważa Polskę „za podporę mniejszych państw środkowej Europy, za centrum".

Chciałbym zakończyć ten przegląd czeskich głosów o Polsce słowami Pierwszego Obywatela Czechosłowacji — Prezydenta Benesza, które słyszałem z jego ust podczas „garden-party" w ogrodach praskiego Hradu, w ulubionem miejscu jednej z naszych Jagiellonek.

Prezydent Benesz, o którym Masaryk mówił, że „wzrasta on ze wzrostem zadań, które ma do wykonania", posiada skromny i ujmujący sposób bycia. O Polsce mówi serdecznie:

— Trzeba się poznać; u nas wielu zna i ceni kulturę polską.

A dalej, stwierdziwszy, że **Czechosłowacja pragnie pokoju i w imię jego pracować będzie,** podkreślił, iż praca ta **jest jednocześnie pracą dla Polski.**

Trzeba, abyśmy się zastanowili nad nastrojami, panującemi w Czechosłowacji, trzeba również, aby i Czesi, obok słów i szczerych akcentów sympatji dla Polski, jak najprędzej poprawili warunki życia naszej mniejszości za Olzą, warunki, które tyle pozostawiają do życzenia. Jest to konieczne dla dobra obu narodów.

Jerzy Przywieczerski

W świecie filmu

W przededniu „Biennale"

Jakie filmy wejdą w szranki turnieju

Sądząc z wiadomości prasy fachowej, największą liczbę filmów, konkurujących o nagrody w dorocznym turnieju filmowym w Wenecji, dostarczą St. Zjednoczone, przyczem największe szanse zdobycia puharu Mussoliniego ma **„Królewna Śnieżka"**, film rysunkowy w kolorach Walta Disney'a (Produkcja R. K. O. Radio).

Wytwórnia Warner Bros. wysyła do Wenecji **„Piętnastolatkę"** (z Bonitą Granville w roli tytułowej), film, który u nas idzie — zresztą z powodzeniem—w t. zw. martwym sezonie! **United Artists** wystąpią z **„Więźniem królewskim"**, znanym już publiczności polskiej. Nadto stają do konkursu: **„Przygody Tomka Sawyera"** (jeszcze jedna wersja nieśmiertelnej powieści Marka Twaina), oraz **„Goldwyn Follies"**, produkcji Samuela Goldwyna.

New Universal daje, oczywiście, swój najnowszy przebój **„The Rage of Paris"** (Szał Paryża) z Danielą Darrieux, w reżyserji H. Kosterlitza, który na afiszu figuruje, jako Henry Koster...

Wreszcie — sensacja! Jest nią film **„The River"** (Rzeka), nadesłany przez rząd Stanów Zjednoczonych. Film ten, przedstawiający rzekę Mississipi w perspektywie dziejowej, geograficznej i kulturalnej, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Możemy być pewni, że za rok, za dwa, zaroi się na ekranach od monografij filmowych różnych „zasłużonych" i „wielkich" rzek: Niemcy nakręcą „Ren" i „Dunaj" (propaganda!), Egipcjanie — „Nil", Sowiety — „Wołgę", Francja — „Sekwanę", a P. A. T. — „Wisłę"...

Wiadomości co do filmów „Metro", „Paramountu" i „Foxa" jeszcze brak.

Drugie miejsce co do ilości eksponatów zajmuje W. Brytanja, wysyłająca czołową produkcję London-Filmu, a mianowicie **„The Drum"** (Bęben), w reżyserji Aleksandra Kordy, następnie **„Pygmaliona"** (prod. Pascal-Film). Reżyserja: Anthony Asquith i Leslie Howard. Ten ostatni gra zresztą jedną z głównych ról. Pozatem: **„Break the News"** (Najnowsze wiadomości), prod. Jack Buchanan, oraz nie mniej, niż 16 filmów dokumentalnych i krótkich.

Z innych krajów — wobec spóźnionych zgłoszeń Francji i Niemiec — notujemy liczny udział Czechosłowacji (4 filmy normalne, 6 krótkich), Szwecji (**„Twarz kobiety"**, prod. Svenska, reżyser Gustaw Molander). Dalej: Węgry (2 filmy normalne, 4 krótkie), Japonja (2 filmy normalne, trzy krótkie), wreszcie Polska zgłasza 2 filmy normalne: **„Halka"**, (reż. J. Gardan), oraz **„Genjusz sceny"** (film o Solskim, reż. R. Gantkowski), i 4 krótkometrażówki (**„Ołowiane żołnierzyki"**, **„Meteor"**, **„Żubr"** i **„Improwizacja"**). Wolno przypuszczać, że te ostatnie zdobędą jakieś odznaczenie.

Co do Francji, to sądząc z korespondencji paryskiej K. Forda w najnowszym „Filmie", wystąpi ona z nową wersją **„Gracza w szachy"**, z nowym filmem M. Pagnola p. t. **„La femme du boulanger"** i z „Ludźmi we mgle" (Quai de Brumes).

Niemcy mają jedną tylko pozycję, ale bardzo mocną, a mianowicie „Olimpjadę", monografję ostatnich igrzysk w Berlinie, w kapitalnem podobno ujęciu montażowem słynnej Leni Riefenstahl.

Regulamin „Biennale" zawiera nast. zastrzeżenia co do ilości zgłoszonych filmów:

Państwa produkujące rocznie mniej, niż 40 filmów pełnometr. — 2 filmy.

Państwa produkujące rocznie od 40 do 100 filmów pełnometr. — 4 filmy.

Państwa produkujące rocznie od 100 do 200 filmów pełnometr. — 6 filmów.

Państwa produkujące rocznie więcej, niż 200 filmów pełnometr. — 8 filmów.

Na każdy film pełnometrażowy przedstawić wolno pozatem 2 krótkometrażowe.

Nowy jest też przepis, pozwalający kierownictwu Wystawy odrzucić zgłoszony film: a) o ile był już eksploatowany w jakimkolwiekbądź kraju, b) jaśliby film ten mógł zranić narodowe uczucia jakiegokolwiekbądź kraju.

Nagród głównych jest 5, poza któremi są jeszcze przewidziane nagrody za: najlepszy film naukowy lub wychowawczy, najlepszy film dokumentalny, najlepszy tygodnik aktualności, najlepszy film rysunkowy i najlepszy film krótkometrażowy o akcji scenicznej.

Wreszcie kierownictwo Wystawy zastrzega sobie możliwość przyznania 8 medali za najlepsze indywidualne wyczyny aktorów, reżyserów, operatorów, etc. W sprawie przyznawania nagród doniosłe znaczenie posiada przepis, że o przyznaniu nagrody filmowi pełnometrażowemu sądzić mogą jedynie przedstawiciele krajów, które tego rodzaju filmy zgłosiły na Wystawę. Skasowana wreszcie została wystawa filmów wąskotaśmowych, jaka odbywała się co roku w ramach Festivalu Filmowego.

Otwarcie konkursu „Biennale" nastąpi 8 sierpnia, zamknięcie 31 tegoż miesiąca, z dwudniową przerwą.

B.

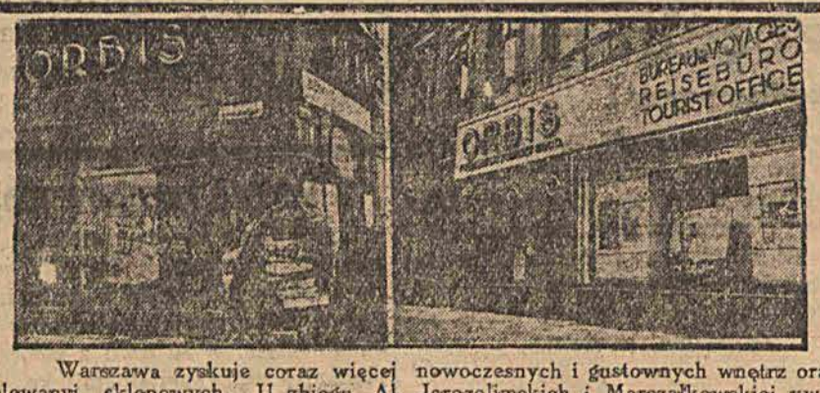

Warszawa zyskuje coraz więcej nowoczesnych i gustownych wnętrz oraz elewacyj sklepowych. U zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej uwagę przechodniów zwraca nowa elewacja Oddziału Głównego ORBISU, przebudowanego według projektu inż. J. J. Ostrowskich (zdjęcie z prawej strony). Dla kontrastu zamieszczamy tę samą elewację z przed kilku lat. (zdjęcie z lewej strony).

„Niema pokoju z Japonją"

Znamienny list marszałkowej chińskiej

W prasie zagranicznej ukazał się list pani Czang - Kai - Szek, małżonki chińskiego marszałka i wodza walczącego o wolność narodu. W liście tym znana działaczka chińska, której wielkie zasługi w dziele budzenia świadomości narodowej i ducha oporu są ogólnie znane, dzieli się ze swoim przyjacielem, chińskim konsulem generalnym w Singapoore, p. Kao Ling Pai, poglądami na widoki japońskiego zwycięstwa w Chinach.

Niezwykła zaciętość, przekonanie o słuszności sprawy i niezłomna wola zwycięstwa, przemawiające z pomiędzy wierszy listu, zasługują na przytoczenie go choć w wyjątkach na łamach naszego pisma. Zasługuje na uwagę **wiara w człowieka, w siłę ludzkiego charakteru**, mocniejszą od najcięższej broni, wiejąca z tego listu.

„Gdyby nasze wojska miały zostać rozbrojone—pisze pani Czang-Kai - Szek — i gdyby nawet Japończykom udało się wojnę wygrać, musieliby liczyć się z oporem narodu chińskiego, który nie mając nawet kamieni ani pałek w rękach, bronią biernego oporu i sabotażem walczyć będzie dalej".

„Japończycy zapominają, że nawet wtedy, gdy sytuacja militarna pozwoli im na próbę wyzyskania powodzenia — pokoju nie będzie. Jestem pewna, że wtedy w Chinach tylko wielki chaos zapanuje".

Ciekawe są poglądy pani Czang-Kai - Szek na temat usiłowań japońskich pozyskania angielskich i amerykańskich kapitałów dla inwestycyj w zdobytych prowincjach Chin:

„Okaże się to wielkim błędem, jeśli Anglja i Ameryka pójdą na tę koncepcję, bo te wielkie korzyści, których Japonja spodziewa się w Chinach, nigdy nie nastąpią".

A oto, co pani Czang - Kai - Szek pisze **o strategji chińskiej:**

„Dostosowana jest do naszych możliwości. Jesteśmy źle uzbrojeni, podczas gdy nasi wrogowie są bogato zaopatrzeni w najnowocześniejszą broń. Bombardują nasze stanowiska bombami lotniczemi i armatniemi, dopóty, dopóki są choć gruzy. Dopiero wtedy idą naprzód. Ale każdy krok kosztuje ich drogo i robią go tylko wtedy, gdy Chińczycy już nie mają stanowisk, któreby mogli utrzymać, albo gdy grozi im niebezpieczeństwo okrążenia. Tem jednak **odbieramy wrogowi szanse uzyskania decydującego zwycięstwa** i mnożymy jego trudności, które wraz z rosnącem oddaleniem jego od wybrzeża, stają się coraz większe".

Największą nadzieję przywiązuje jednak autorka listu do moralnego oporu Chińczyków:

„Bombardowanie Kantonu miało naród zdemoralizować i doprowadzić do oderwania się Kantończyków od rządu centralnego. Prawdziwym zaś skutkiem tego bombardowania stał się zdecydowany opór przeciw Japończykom. Prawie wszyscy Chińczycy, którzy dziś z bronią w ręku walczą, wstąpili do armji dopiero po wybuchu wojny".

Tyle list pani Czang - Kai-Szek. W świetle jego wywodów sytuacja na terenie wojny chińskiej i szanse Japonji na szybkie ukończenie „spaceru" nabierają wyrazistości. List jest tem ciekawszy, że właśnie rozeszły się pogłoski o nowych warunkach pokoju zaproponowanych przez Japonję. Widać z niego wyraźną odpowiedź: Niema pokoju z Japonją.... Chiny walczyć będą do ostatka....

(ab)

315

Wystawa cesarska w republikańskim Paryżu

Upalne dni nad Sekwaną

(Od naszego korespondenta)

Paryż, 3 sierpnia.

Sierpień w Paryżu, to miesiąc urlopów, wyjazdów. Miasto pustoszeje, zamiera. Tak było i jest od lat. Ale w tym roku Paryż pobił rekord.

Kiedy się przyjeżdża z Warszawy, ludnej, gwarnej, **stolica Francji wydaje się jakiemś pustkowiem.** Zwłaszcza, jeżeli się przyjechało w niedzielę, w pierwszą niedzielę sierpnia, w niedzielę jedną z najbardziej upalnych w ciągu ostatnich lat dwudziestu. **Pustka jest poprostu niesamowita**, nawet jedno z pism sfotografowało bulwary, śród mieście, aby ją pokazać, unaocznić.

Powszedni dzień jest oczywiście bardziej ożywiony, bardziej hałaśliwy, już choćby dlatego, **że samochody trąbią tu jak szalone** (o ciszo warszawskich ulic!), ale po publiczności, szarej, skromnie ubranej widać, że **zostali tylko ci, którzy muszą, których przykuwa ciężka, bezlitosna praca.** Wieczory także względnie martwe. Większość teatrów pozamykana, kabarety są czynne, ale kto się chce smażyć w takie upały w Folies czy Casino? Tylko przed knajpami Montmartre i Montparnasse przewala się typowa publiczność „lunaparkowa", **przeważnie uśmiechnięta, beztroska, bawiąca się lada drobiazgiem.** Ale o Montmartre, o Montparnasse tyle się już pisało, że chyba nikt już nic nowego nie wymyśli. Skorzystajmy więc z tego, że popołudnie jest nieco mniej upalne i **pójdźmy do pięknego ogrodu Tuillerie, w którym niedawno otwarto wystawę pamiątek z wyprawy Napoleona do Egiptu.** Wystawa ta ma swoją historję, **swoje podłoże polityczne.** Wedle pierwotnego planu miano ją otworzyć przed przyjazdem nad Sekwanę angielskiej pary królewskiej. Ale zorjentowano się, **że mogłoby to wyglądać jak demonstracja.** Więc przeczekano, aż goście z nad Tamizy opuszczą Paryż i otwarto ją przed kilkoma zaledwie dniami.

Bonaparte w okresie kampanji egipskiej! Historja nieudatnej próby zawładnięcia przez Francję Egiptem, jedna znajbardziej zagadkowych kart w biografji przyszłego cesarza. Egipt pociągał Francję od czasów wojen krzyżowych. Zawładnięcie nim otwierało perspektywy zawładnięcia Turcją, Morzem Śródziemnem, groziło zaatakowaniem Indyj. Każda próba opanowania Egiptu musiała być rozumiana, **jako próba wbicia noża w serce Anglji.**

Napoleon zdawał sobie sprawę, że jest to dla Londynu punkt newralgiczny i szukał tylko pretekstu, aby punkt ten zaatakować. Pretekst się znalazł. W roku 1795 nadeszły raporty konsula francuskiego w Kairze o prześladowaniu europejczyków przez mameluków. Bonaparte, okryty laurami wyprawy włoskiej skorzystał z tego, przedłożył dyrektorjatowi plan zawładnięcia Egiptem, który snuł oddawna. Członkowie dyrektorjatu chętnie się zgodzili — **był to najłatwiejszy sposób pozbycia się z Paryża generała, który stawał się coraz bardziej popularny.**

Szczęście sprzyjało Napoleonowi z początku. Po zdobyciu Malty przepłynął w gęstej mgle obok eskadry Nelsona i dotarł do Aleksandrji. Z tą chwilą jednak zaczęły się niepowodzenia. Mamelucy rozpoczęli partyzantkę, Nelson w bitwie pod Abukir rozbił flotę francuską. Pozatem dla wrogów Francji pracował czas, pracowały straszliwe upały, epidemje, nieznane choroby. Bonaparte oddał wreszcie komendę Kleberowi i w otoczeniu 500 ludzi uciekł do Francji.

Na wystawie jest mnóstwo obrazów. Widać na nich Bonapartego, przepasanego trójkolorową szarfą. Obok obrazów, wśród których są dwa płótna polskie pędzla Brodowskiego i Suchodolskiego (Bibljoteka Polska w Paryżu, o której warto jeszcze będzie pomówić oddzielnie, postarała się ponadto o umieszczenie pamiątek, związanych z imionami Sułkowskiego, Łazowskiego i Zajączka, którzy w wyprawie egipskiej odegrali wielką rolę), leży w oddzielnej witrynie, szarfa, którą przepasany był Napoleon w dniu bitwy pod Piramidami. Przy szarfie szpada Bonapartego i pamiątka historycznie najbardziej cenna: szal z kaszmiru, który cesarz często nosił na szyi. Szal ten powędrował z nim na wyspę św. Heleny, **a w dniu śmierci wygnańca wierny jego sługa, Constant, okrył nim ziębnące nogi swego pana.**

W kilku salach porozwieszano mundury żołnierskie z okresu wyprawy. Widnieje wśród nich trójkolorowy sztandar generała, spłowiały, ledwie się trzymający na drzewcu. Pozatem zakrzywione szable egipskie, które w czasie wyprawy nosił Bonaparte. W jednej z sal stoi olbrzymi, wypchany wielbłąd, na którego garbie Bonaparte przejechał cały Egipt.

Zwiedzający wystawę najdłużej zatrzymują się w sali, w której wystawiono sypialnię Napoleona i Józefiny po powrocie z Egiptu. Pokój utrzymany jest w wojennym stylu. Dwa niewielkie, drewniane łóżka w formie luf armatnich, skromny, drewniany stół, kilka zwyczajnych krzeseł.

To tutaj, w tem otoczeniu, Bonaparte, przekonawszy się o nowej zdradzie Józefiny, postanowił rozstać się z nią nazawsze, **tutaj raz jeszcze uległ jej czarowi i przegrał domową bitwę...**

Mimo upałów, mimo martwego sezonu, liczba zwiedzających wystawę jest wcale pokaźna. Ma to swój sens głębszy: mimo panowania Frontu Ludowego, który, nawiasem mówiąc, jest dziś raczej symbolem, **demokratyczny Paryż ma głęboki sentyment dla monarchistycznych tradycyj.** Wizyta pary angielskiej, a raczej reakcja na nią ludności, jest pod tym względem bardzo znamienna.

(Fr.)

Ein Volk, ein Reich, ein Führer

na pudełkach z papierosami w schroniskach sudeckich

Na terenie wszystkich schronisk i stacyj turystycznych w Sudetach sprzedawane są obecnie papierosy i zapałki z naklejonemi na pudełkach napisami: „Ein Volk, ein Reich, ein Führer" („Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz").

Atrakcja turystyczna Wejherowa —

grobowce przedhistoryczne

Na placu Weyhera w Wejherowie, który stanowi rynek miasta, podczas prac niwelacyjnych i brukarskich, na nieznacznej stosunkowo głębokości pod zerwanym brukiem odkryto *przedhistoryczny grobowiec skrzynkowy*, który zawierał dwie doskonale zachowane urny z popiołami zmarłych i drobne ozdoby koralikowe.

Grób został wyeksploatowany przez kustosza muzeum morskiego w Gdyni dr. Janinę Krajewską.

Przypuszczalnie grób zachowany zostanie na placu, jako swego rodzaju osobliwość zabytkowa dla turystów, zwiedzających Wejherowo.

Polska państwem urzędniczem

Deficytowa gospodarka w przedsiębiorstwach państwowych

Na temat gospodarki etatystycznej w Polsce napisano już bardzo wiele. Etatyzm, uznany jako główna przyczyna słabego rozwoju gospodarczego Polski, musi być atakowany przez sfery orjentujące się w sytuacji i rozumiejące doskonale niebezpieczeństwo płynące dla całego społeczeństwa ze strony kół biurokratycznych, które dla bardzo ciasno pojętego egoizmu nie wahają się narażać Państwo na najpoważniejsze straty.

Pomijając już nawet fakt, jak pisze wczorajszy „I. K. C.", że etatyzm

„wolnych obywateli zamienia w armję urzędników i robotników, będących na utrzymaniu państwa, a więc zależną od biurokracji!",

w swym całym okresie rozwoju, od majątku wartości 968,6 miljonów zł., dał on dotychczas państwu 81,6 miljona złotych strat!

Liczba ta, jako ustalona przez komisję badania przedsiębiorstw państwowych, nie może być już kwestjonowaną, natomiast nie jest ona o tyle dokładną, że tyczy się jedynie przedsiębiorstw badanych przez komisję, natomiast:

„Ogólny wkład państwa wraz z bankami i przedsiębiorstwami państwowemi w życie gospodarcze daje potworną cyfrę 14.982,3 miljonów złotych, t. j. 15 miljardów złotych. To dopiero dałoby pojęcie o deficytowości gospodarki państwowej!".

Trudno się dziwić temu stanowi rzeczy jeśli się weźmie pod uwagę, że

„państwo wszystkiem się interesuje i wszystko chce produkować, zależnie od pomysłu takiego czy innego referenta, czasem zaś zależnie od tego, czy potrzebne jest znalezienie odpowiednio płatnej posady dla jakiegoś b. dygnitarza".

Obecnie

„państwo, jako producent i przemysłowiec posiada w swych rękach:

Stuprocentowo wszystkie monopole, pocztę, telegraf, radjo i komunikację lotniczą.

Stuprocentowo przemysł samochodowy, lotniczy, przemysł soli potasowej.

97 proc. żeglugi morskiej.

W lasach zdołał etatyzm opanować 47 proc. produkcji. Do tego dochodzi jeszcze przemysł tartaczny 17,5 proc. produkcji, dyktowy w 10,5 proc. produkcji, eksport drzewa tartego 39 proc. i papierówki 7 proc.

W hutnictwie przedsiębiorstwa państwowe partycypują w 55 proc., w kamieniołomach w 32 proc., w klinkierstwie w 40 proc.

Eksport zbożowy znajduje się w 31,8 proc. w rękach państwowych".

Dlaczego i dla kogo tworzy się wszystkie te przedsiębiorstwa ilustruje najlepiej przytoczony przez „I. K. C." przykład, a mianowicie, że według sprawozdania przedsiębiorstwa państwowego Żeglugi Polskiej

„W 1928 r. było tam zatrudnionych 205 robotników i 22 urzędników, ale w 1937 już 233 robotników i... 216 urzędników. Omal jeden urzędnik na jednego robotnika. Biurokracja więc osiągnęła niesłychany poziom!".

Dzięki tego rodzaju gospodarce „posadowej"

„etatyzm jest dosłownie kamieniem u szyi gospodarki narodowej. Deficytowość jawna i ukrywana osiąga tu pełny triumf!

Państwowa gospodarka oparta na przywilejach, na monopolizacji, popierana wszędzie i zawsze, nawet gdy nie jest deficytową, daje bardzo nędzne zyski, a jednocześnie zabija konkurencję prywatną".

Oto jeszcze dalsze przykłady „gospodarki" etatystycznej:

„Przedsiębiorstwa państwowe, mimo ogromnych ułatwień np. w takim dziale przemysłu chemicznego — przy 37 proc. ogólnej cyfry kapitału, obejmują zaledwie 15 proc. ogółu obrotu. W tej samej gałęzi gospodarczej przedsiębiorstwa prywatne przy 63 proc. kapitału obejmują 85 proc. obrotu.

Nie pomagają więc ani przywileje podatkowe, ani kredytowe i inne formy przywilejów. Ale jest ich bardzo wiele.

Według badań komisji, przedsiębiorstwa w wielu wypadkach nie liczyły się zbytnio z obowiązującemi przepisami podatkowemi (!) — i to nawet za wskazówkami władz skarbowych! W jednem tylko przedsiębiorstwie obliczono z tego tytułu ubytek dla Skarbu państwa na blisko 7 miljonów zł., innych na 1,5 miljona zł. itd.".

„Koleje państwowe za karbid zapłaciły 50 proc. (!) ponad (!) ofertę prywatnego konkurenta.

Rentowność lasów państwowych ma już swoją historję. Ale historja z tartakami państwowemi jest tak charakterystyczną, że trzeba ją przytoczyć. Oto celem wykazania rentowności tartaków, lasy państwowe sprzedawały surowiec niemal za ułamek cen rynkowych. Po obliczeniu przez komisję wartości surowca, 1,5 miljonowy zysk zamienił się w 1,5 miljonową stratę.

Nie lepiej wygląda sprawa Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego, będącego w 91 proc. własnością państwa. Przedsiębiorstwo to nabyło w 1928 r. cztery statki za cenę 290.000 funtów szterlingów. Oszacowania dokonał agent, który pośredniczył w tranzakcji. Statki te następnie oszacował niezainteresowany makler na 100.000 funtów szterlingów. Mało tego. Wkońcu okazało się, że statki są nieodpowiednie i sprzedano je za 1.123.634,43 zł., podczas, gdy kosztowały złotych 9.254.262,17!!

Są to przykłady szczególnie jaskrawe. Przytaczać je można bez końca".

W tym samym numerze „I. K. C.", znajdują się również ciekawe dane, tyczące się armji urzędniczej w Anglji i w Polsce.

Dowiadujemy się więc, że

„według statystyki z 1 kwietnia 1938 r., ogólna liczba urzędników brytyjskich wynosiła 376.491. Ba, lecz z tego przypada aż 224.374 na pocztę, a więc to, co u nas odpowiada przedsiębiorstwom państwowym. Liczba więc właściwych urzędników administracji, sądownictwa, obrony narodowej, skarbowości — wynosi zaledwie 150.000.

Tych 150.000 ludzi rządzi olbrzymiem państwem".

Cyfry te dowodzą, że

„Wielka Brytanja ma o wiele mniej urzędników, niż my emerytów",

których ilość wynosi obecnie przeszło 400 tys. osób i niebawem dojdzie do pół miljona.

W tych warunkach:

„istnieje u nas, jakby wyścig między emeryturami a radjem! Kto pierwszy dojdzie do miljona — czy radjo do miljona radjosłuchaczy, czy państwo do miljona emerytów? Może będzie dawać się premje — jakieś samochody i motocykle co setnemu emerytowi".

Biurokratyczna, ciężka i egoistyczna machina przygniotła gospodarkę w Polsce. Znaleźliśmy się obecnie w niewoli kasty urzędniczej, która ująwszy w swe ręce potężny aparat państwowy i dysponując wielkiemi środkami, nie baczy na położenie ludności i jej stan zarobkowania i stara się objąć swemi wpływami wszelkie dziedziny życia, przedewszystkiem gospodarczego, dążąc do tego celu z całą bezwzględnością.

Omawiane sprawozdanie komisji nasuwa wiele refleksyj. Słusznie też artykuł swój w „I. K. C." autor p. dr. I. Kle kończy następującemi słowami:

„Etatyzm, dzięki przywilejom monopolistycznym, nie pozwala pracować inicjatywie prywatnej. Nikt bowiem nie może konkurować z przedsiębiorstwem, które może deficytowo pracować!!

Etatyzm wymaga walki bezwzględnej w imię interesów państwa i społeczeństwa. Komisja również opracowała sposoby walki z tem złem, do czego jeszcze powrócimy. Walkę te musi się prowadzić zdecydowanie i szybko".

Urzędnik w Polsce musi wrócić do właściwej roli. Interes gospodarczy państwa musi górować nad interesem dygnitarza, poszukującego intratnej posady, a deficytowa „przedsiębiorczość" biurokratyczna musi zostać ukrócona.

Walka z etatyzmem, będzie niewątpliwie ciężka i trudna, lecz bez względu na to należy ją przeprowadzić i to w możliwie najbliższym czasie, by umożliwić właściwy rozwój gospodarczy państwu i dobrobyt jego obywatelom.

S. M.

Zjazd gospodarczy w Nowym Sączu

W ramach tegorocznego Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu Związek Ziem Górskich organizuje Zjazd Gospodarczy, w którym wezmą udział przedstawiciele sfer rządowych, instytucyj i organizacyj gospodarczych, społecznych, kulturalno-oświatowych i związków letniskowo-uzdrowiskowych. Zadaniem Zjazdu jest zapoznanie się z stanem obecnym gospodarki i kultury w Karpatach oraz na podstawie znajomości stanu obecnego wypracowanie wytycznych do planu rozwoju gospodarczego i kulturalnego ziem górskich.

Opracowany w tezach program rozwoju gospodarczego i kulturalnego Karpat zostanie przedstawiony Radzie Naczelnej Zw. Z. G., która po zatwierdzeniu przekaże go do realizacji Zarządowi Głównemu Związku Ziem Górskich w całkowitem skoordynowaniu akcji realizacyjnej z wytycznemi gospodarki ogólno-państwowej.

Zapasy litewskiego i sowieckiego żyta wyczerpują się

Nowe możliwości dla Polski

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, *sytuacja na rynkach zagranicznych polepsza się o tyle, że zwiększają się możliwości przystąpienia do eksportu naszego zboża, szczególnie żyta i jęczmienia z nowych zbiorów.*

Mianowicie najbardziej chłonne rynki północne, zawalone do ostatnich dni starem zbożem sowieckiem i częściowo litewskiem, skonsumowały już te zapasy i zaczną się powoli oglądać za nowem zbożem, kierując swoje zainteresowanie przedewszystkiem na Polskę.

Wraz z powiększeniem popytu na polskie zboże na rynkach zagranicznych wzrośnie oczywiście jego kalkulacja wywozowa. Jeszcze z początkiem bieżącego tygodnia ceny, oferowane przez zagranicę, były tak niskie, że eksport poprostu nie opłacał się.

W końcu sierpnia zostanie podpisany

angielsko-amerykański traktat handlowy

Dzienniki angielskie donoszą, że szanse szybkiego załatwienia będącego w toku rokowań od szeregu miesięcy angielsko-amerykańskiego traktatu handlowego ostatnio bardzo wzrosły. W sprawie eksportu amerykańskiego do W. Brytanji szynek, smalcu i pończoch jedwabnych, co stanowiło poważną trudność przed dwoma tygodniami, znaleziono obecnie wyjście kompromisowe.

Prasa londyńska uważa za możliwe, że nowy traktat handlowy będzie gotów do podpisu już na koniec sierpnia. W związku z widokami sfinalizowania rokowań handlowych oraz w związku z pobytem Morgenthaua w Europie, w City londyńskiej krążą uporczywe pogłoski o przygotowaniach do ustabilizowania dolara w stosunku do franka i funta szterlinga. W City twierdzą, że jednem z ustępstw amerykańskich w zamian za korzyści, udzielone Stanom Zjednoczonym w dziedzinie ich eksportu będzie ustabilizowanie dolara na wyższym poziomie — 4,50 do 4,86 dolara za funta szterlinga

List do Redakcji

Otrzymujemy list następujący:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W imię prawdy proszę Pana Redaktora o umieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego mojego oświadczenia:

Szereg pism polskich podał nieprawdziwe zupełnie informacje, jakobym był pertraktował z grupą kapitalistów zagranicznych w sprawie sprzedaży udziałów w „Roburze".

Pozatem twierdzono w prasie, jakobym był prowadził jakieś rokowania z niemieckim przemysłowcem Flickiem co do oddania Wspólnoty Interesów pod wpływy obce.

Wiadomości te są całkowicie wysane z palca, a jeżeli idzie o rzekome rokowania z p. Flickiem — śmieszne. Ponieważ lansowane — nie wiem przez kogo i w jakim celu — fałsze godzą w mą cześć obywatelską, oświadczam niniejszem publicznie, że winnych rozsiewania w przyszłości tych wiadomości pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Zechce Pan Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

(—) Alfred Falter".

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O w lipcu b. r.

W lipcu b. r. przyrost wkładów oszczędnościowych P. K. O. wyniósł 15,3 miljonów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę P. K. O.

Nowe możliwości eksportowe

dla polskiego zboża

W ostatnich dniach wpłynęły od eksporterów polskich na rynki angielski, belgijski, duński i holenderski oferty na dostawę zboża. Równocześnie Polskie Biuro Eksportu Zboża w Gdańsku otrzymało zapytania z rynków skandynawskich oraz ze Szwajcarji w sprawie importu polskiego zboża do tych krajów.

Fakty powyższe zdają się świadczyć, że po chwilowych trudnościach, spowodowanych nadmiarem starego zboża sowieckiego i litewskiego na najlepszych rynkach odbiorczych, eksport polskiego zboża rozpocznie się w najbliższych dniach, podlegając z biegiem czasu stopniowemu rozwojowi.

Prezes organizacyj rolniczych u p. wicepremjera

W dn. 5 b. m. wicepremjer Kwiatkowski przyjął prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, posła Sobczyka, który poinformował wicepremjera o obecnej sytuacji na rynku zbożowym.

Wicepremjer przyjął życzliwie uwagi prezesa Sobczyka do wiadomości i dał wyraz optymistycznej opinji co do dalszego rozwoju stosunków na rynku zbożowym.

Kongres techników

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. zwołuje w dn. 11—13 listopada b. r. w Warszawie Pierwszy Ogólnopolski Kongres Techników.

Celem Kongresu jest naświetlenie roli fachowców technicznych w aktywizacji życia gospodarczego kraju w oparciu o samorząd techniczny grupujący na jednolitych zasadach majstrów techn., techników i inżynierów.

W kongresie mogą wziąć udział wszyscy technicy, którzy zgłoszą swoje uczestnictwo.

Fuzja trzech banków wiedeńskich

Ostatnio zostały zakończone rokowania w sprawie połączenia Mercurbank z Zentral Europäische Länderbank oraz filją wiedeńską Zivnostenska Banka.

W wyniku tych rokowań Mercurbank przejmuje interesy dwóch pozostałych wymienionych instytucyj bankowych, pod nową nazwą „Länderbank". Kapitał tej nowej instytucji finansowej ma wynieść 20 miljonów marek. Warto zaznaczyć, że banki te należały do najstarszych instytucyj finansowych dawnej monarchji austro-węgierskiej.

Delegatura Zw. Izb Przem. Handl. w Nowym Jorku

W związku z pracami nad intensyfikacją wywozu z Polski do Stanów Zjednoczonych została utworzona delegatura związku izb przemysłowo-handlowych w Nowym Jorku, której kierownictwo objął Henryk Taubenfeld, dotychczasowy kierownik wydziału handlu zagranicznego izby przemysłowo-handlowej w Warszawie. Kierownictwo wydziału handlu zagranicznego izby objął wicedyrektor dr. Andrzej Marchwiński.

Wzrasta wywóz gęsi

W roku bież., według przewidywań kół rolniczych będziemy w stanie wywieźć zagranicę miljon sto tysięcy sztuk gęsi. W tych też rozmiarach został ustalony kontyngent eksportowy.

Kontrolę nad zakupami wywozowemi powierzono lokalnym Izbom Rolniczym i organizacjom terenowym. Celem ułatwienia kontroli, zakup gęsi będzie się odbywał na specjalnych spędach dla producentów, które mają organizować powiatowe kółka rolnicze.

Kongres K.K.O. we Lwowie

W pierwszej połowie września odbędzie się we Lwowie ogólnopolski kongres komunalnych kas oszczędności.

Na kongresie tym omówione będą przedewszystkiem aktualne zagadnienia z dziedziny kapitalizacji oraz finansowania przez kasy stanu średniego i rolnictwa.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólobrót wyniósł 476 t., w tem żyta 36 1147 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita nowa 22 — 22, żyto I-szy stand. 14.25 — 14.75, jęczmień nowy I-szy stand. 15.25 — 17.75, II-gi stand. 17 — 17.25, III-ci stand. 16.75 — 17, owies I-szy stand. 20.50 — 21, II-gi stand. 18.50 — 19, nowy I-szy stand. 15 — 16, mąka pszenna wyciągowa 40 — 42, gat. I-szy 37 — 39, gat. I—A 35 — 36.50, gat. II-gi 29 — 30, gat. II — A 24—25, gat. III-ci 19 — 21, mąka żytnia gat. I-szy do 50 proc. 26 — 27, gat. I-szy do 65 proc. 23.50 — 24.50 razowa 95 proc. 17 — 18, gat. II-gi 50 proc. i 65 pro. 14.50 — 15.50, ziemniaczane superior 31 — 32, otręby pszenne grube 11.75—12.25, średnie 10.75 — 11.25, miałkie 9.75 — 10.25, żytnie 9.25 — 10.75, rzepik zimowy z workiem 45 — 46, rzepak zimowy z workiem 44 — 45, makuchy lniane 21 — 21.50, rzepakowe 12.75 — 13.25, słonecznikowe 16.50 — 17 śrut sojowy 27.25, — 28.75, słoma żytnia prasowana 4.50 — 5, słoma żytnia w snopkach 5 — 5.50, siano prasowane nowe gat. I-szy 7 — 7.50, siano prasowane gat. II-gi 5,50 — 6, koniczyna biała surowa z workiem 160 — 180,

Zapisujcie się do LOPP

Ostatni rok szpetoty

Nie poznamy Placu Teatralnego

Nieregularne skwery, otoczone żelaznemi sztachetkami, tu i tam — drewniane budki, do najrozmaitszych służące celów, a nad tem wszystkiem patronujący Ratusz, brudny i odrapany.

Taki obraz przedstawia dzisiaj pl. Teatralny.

Place stolicy jakoś wogóle nie cieszą się wielkiemi względami naszych władz miejskich.

Plac Marszałka Piłsudskiego przez długie lata **przypominał nam egzotyzm pustynny**, pl. Trzech Krzyży doniedawna — targ małomiasteczkowy, a plac Narutowicza dotąd, przez większą część roku — błota pińskie.

Byłoby pożądane, żeby reprezentacyjne place Warszawy inne budziły skojarzenia.

Z resztą placów stolicy nie jest lepiej, a może nawet gorzej jeszcze. Wystarczy przypomnieć sobie wygląd placu Grzybowskiego, pl. Mirowskiego, a choćby w ładniejszej części miasta — pl. Małachowskiego, **żeby stwierdzić z przykrością, że stolica nie ma ani jednego starannie rozplanowanego i porządnie utrzymanego placu.** A przecież place w pierwszym rzędzie stanowią o urodzie miasta.

Aż dziw bierze, że pl. Teatralny który powinien być specjalnie bliski sercu władz miejskich — traktowany jest tak po macoszemu.

Regulacja pl. Teatralnego to zresztą sprawa nietylko natury estetycznej. Komunikacja na pl. Teatralnym przedstawia w tej chwili obraz tak zawiły i bezładny, że wszyscy chyba mieszkańcy Warszawy wzdychają do jego uproszczenia. Niepotrzebne objazdy, skomplikowane esy floresy jezdni są udręką zarówno dla kierowców aut, jak dla pieszych.

Kiedy będzie lepiej? Podobno już niedługo, podobno już w przyszłym roku, jak zapewniają nas czynniki miarodajne. **Plan regulacyjny pl. Teatralnego jest już opracowany.** Gdybyśmy byli pesymistami — to moglibyśmy powiedzieć, że plany regulacyjne i innych placów są już dość dawno nawet opracowane.

Ale bądźmy optymistami, spójrzmy na plan i wierzmy, że już następnego lata **będzie to plan rzeczywistego placu a nie piękny projekt, „przyszłościowy".**

Więc przedewszystkiem szpetne skwery o przypadkowej formie znikły z powierzchni placu. Pozatem przed Teatrem Wielkim widzimy rodzaj forum, pokrytego brukiem wzorzystym. Na tę część placu pojazdy będą mogły wjeżdżać dopiero przed samem przedstawieniem teatralnem. To forum ujęte jest pasmami zieleni, na których stoją pomniki: Bogusławskiego i Moniuszki (to sprawa dalszej przyszłości).

Rozważana jest też możliwość wykorzystania różnicy poziomów pl. Teatralnego (Ratusz stoi niżej, niż Teatr Wielki) i dodania przed gmachem teatru kilku stopni. Niewątpliwie piękna, monumentalna budowla Corraziego, — jedna z najbardziej reprezentacyjnych dla architektury klasycystycznej w stolicy — bardzoby na tem zyskała.

Gmach Ratusza, który w najbliższym czasie ma być odnowiony — z czasem zostanie gruntownie przebudowany ze względu na swoją asymetryczność w stosunku do osi placu.

Jeśli chodzi o komunikację, to **plan regulacyjny przewiduje znaczne jej uproszczenie.** Ruch kołowy będzie odbywał się wzdłuż Ratusza, tak jak biegną szyny tramwajowe.

Przed kościołem dopiero rozwidlać się będzie w kierunku Bielańskiej i Senatorskiej i w kierunku Wierzbowej. Zbyteczne objazdy, które wprowadzono przed kilku laty zostaną skasowane.

Teraz już tylko życzyć sobie należy, aby to piękne rozwiązanie placu oglądać było można nietylko w planie, ale w rzeczywistych wymiarach przestrzennych.

ha. jot.

Kodeks honorowy

T. Zamoyskiego i E. Krzemienieckiego

Załatwianie t. zw. zatargów honorowych, to znaczy takich, które nie kwalifikują się przed sądy, a które bezwarunkowo jakoś rozstrzygnięte być muszą, było oddawna problemem, nad którym zastanawiało się wielu wrażliwych na sprawy honoru ludzi. Na niepisanem prawie zwyczajowem oparte zasady postępowania w takich wypadkach wymagały skodyfikowania, tem bardziej, że na ziemiach polskich w okresie zaborów, stosowane były różne tego rodzaju „kodeksy" obce. W tych warunkach powstały polskie „kodeksy honorowe", pisane przez kilku autorów.

Przez wiele lat b. popularnym był osławiony Boziewicz, zbiór przepisów autora tego nazwiska. Zbiór ten jednak był dziełem dalekiem od doskonałości, raził wielu niedociągnięciami, niejasnościami stylistycznemi i przez to budził wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Odebrał Boziewiczowi monopol kodeks honorowy **Tadeusza Zamoyskiego i Eugenjusza Krzemienieckiego,** przemyślany i opracowany nader starannie.

Tak jest do tej pory. Kodeks Zamoyskiego i Krzemienieckiego ma zasłużoną opinję poważnie opracowanego dzieła tego rodzaju. Miarą jego popularności jest fakt nowego wydania tej książki, które właśnie ukazało się na rynkach księgarskich (Wyd. M. Arcta, Warszawa).

Niema w niem zmian istotnych (i to jest miara wartości poprzedniej pracy), niektóre tylko przepisy uczyniono bardziej przejrzystemi.

Czy wogóle takie „kodeksy" mają rację bytu? Można usłyszeć zarzut, że są one pomocne do utrzymywania anachronizmu, dałującego się z czasów średniowiecza i zwalczanego przez prawo — o ile chodzi o przepisy **pojedynkowe.** Niemniej jednak, wbrew wszelkim teoretycznym rozumowaniom, faktem jest, że pojedynki istnieją i że bywają takie sytuacje życiowe, w których nawet najzagorzalsi antydueljanci nie znajdują innego wyjścia. Natomiast wyraźnie w ostatnich czasach zaznaczył się silny prąd w kierunku **zwalczania t. zw. pojedynkomanji,** która jest niewątpliwie objawem i śmiesznym i potępienia godnym (bardzo wyraźnie zaznacza to stanowisko w tej kwestji również kodeks Zamoyskiego i Krzemienieckiego). Pojedynek jest ostatecznością w zatargu honorowym i w grę wchodzi dopiero wówczas, gdy niema już żadnej innej możliwości załatwienia sprawy.

Być może, gdyby istniała naprawdę i działała skutecznie i zawsze słusznie t. zw. **opinja,** kwalifikująca lub dyskwalifikująca jednostkę za czyny niehonorowe z całą konsekwencją, może ona potrafiłaby usunąć zjawisko pojedynku.

Jednakże fakt, że w krajach, w których owa opinja posiada bardzo wysoki autorytet, pojedynków nie zdołano całkowicie wyeliminować, stawia w wątpliwość i tę nadzieję.

Nie rozstrzygnie zaś pewnych wysoce drażliwych spraw sąd, bo są sprawy, których nikt przed sądem nie wytoczy. I których wygranie przed sądem nie przyniesie zadośćuczynienia.

Malum necessarium. Tak niewątpliwie należy traktować pojedynki i dlatego za wszelką cenę trzeba dążyć, aby przynajmniej było ich jaknajmniej.

Kodeks honorowy oczywiście podaje tylko w pewnej części zasady postępowania w takich wypadkach. Pozatem, w ogromnej przewadze swej treści, zajmuje się regulowaniem zatargów w inny sposób. U Zamoyskiego i Krzemienieckiego podane to jest w sposób nader przejrzysty, jasny i prosty i dlatego kodeks ten jest pracą prawdziwie wartościową.

Od pewnego czasu zapowiadane jest wydanie ustawy o postępowaniu honorowem. Być może, że przyczyni się to do ułatwienia rozstrzygania takich spraw. Póki tego niema, działają kodeksy prywatne. Wśród nich kodeks Zamoyskiego i Krzemienieckiego zajmuje pierwsze miejsce.

Na końcu tego kodeksu zamieszczono podstawowe wiadomości o oficerskich sądach honorowych

(g.)

Nasi lekkoatleci jadą do Oslo

po nowe sukcesy

Ekspansja polskiej atletyki zatacza coraz szersze kręgi. Wspaniałe wyniki naszych asów lekkoatletycznych **sprawiają że coraz więcej państw pragnie nawiązać z nami kontakt, że coraz większy budzimy szacunek nawet wśród najsilniejszych potęg europejskich.**

Wyrazem tego są mecze naszych lekkoatletów z coraz groźniejszymi przeciwnikami. Od zeszłego roku datują się spotkania z Niemcami, którzy jednak jeszcze zdecydowanie nad nami górują. W bieżącym sezonie grono naszych przeciwników powiększyliśmy o nowe dwa państwa, i to niepośledn e miejsce zajmujące w lekkoatletyce europejskiej. Są to Francja i Norwegja. Z Francją wygraliśmy w Warszawie w bardzo wysokim stosunku. Z Norwegją walczyć będą nasi lekkoatleci w Oslo w dniach 8 i 9 sierpnia, a więc w nadchodzący poniedziałek i wtorek.

Wyniku tego spotkania oczekujemy z dużem zainteresowaniem. **Norwegowie reprezentują bardzo wysoki poziom,** coprawda nie tej miary co inne państwa skandynawskie, jak Szwecja i Finlandja, ale **niemniej lepszy od naszego. Może nie mają oni tylu asów indywidualnych, co my, jednak swoją wyrównaną klasą górują nad nami bezsprzecznie.** Dysponują oni bez porównania większą ilością dobrych zawodników w każdej konkurencji. Przeciętna dziesięciu wyników jest znacznie wyższa od naszej.

Nawet indywidualne wyniki są w wielu wypadkach lepsze od naszych. **W dysku i skoku wzwyż będą bezkonkurencyjni. Wyniki 51,5 mtr. dyskobola Scorlie i 1,92 mtr. skoczka Stai są dla nas nie do pobicia.** Znakomite rezultaty osiągnęli również Norwegowie i w innych konkurencjach. Nie są to wprawdzie wyniki tegoroczne, ale z ubiegłego sezonu, jednak tak doskonałe, że nie można ich pominąć milczeniem. Najlepiej świadczą one o sile naszych przeciwników. W skoku w dal Berg osiągnął imponującą odległość 7,53 m., a Strom 7,46, w skoku w wyż Halvorsen 197, na 1500 m. Lehne 3:53,2, w tyczce Bold 4 m.

Czy wobec tak wysokiego poziomu lekkoatletyki norweskiej można myśleć o zwycięstwie w Oslo? Wszystko raczej przemawia za Norwegami, którzy pokonali ostatnio silnych Anglików. Daleka podróż na północ odbije się napewno na kondycji naszych reprezentantów. **Mimo wszystko liczymy, że tacy zawodnicy jak Noji, Kusociński, Gąssowski, Morończyk, Sznajder, Gierutto i Zasłona są lepsi od Norwegów. Ich zwycięstwa nie powinny podlegać wątpliwości.**

Naogół należy oczekiwać wyrównanych i zaciętych walk niemal we wszystkich konkurencjach. Jedne przechylać będą zwycięstwo na naszą stronę, inne na korzyść Norwegów. Norwegowie niedawno rozpoczęli sezon, u nas trwa on już nieco dłużej. Polacy poprawiają swoje wyniki prawie z każdym startem. **Reprezentacja, która będzie bronić naszych barw, będzie wyjątkowo silna. Tylu znakomitych zawodników w swoich szeregach jeszcze nigdy nie liczyła.**

Na czoło wysuwa się tandem **świetnych długodystansowców Noji i Kusociński.** Obaj powinni zająć pierwsze miejsca w biegu na 5 km., mimo że Norweg Rassdahl legitymuje się lepszym od nich wynikiem. Walka niewątpliwie rozstrzygnięta zostanie na finiszu.

Interesująco zapowiada się również występ **Gąssowskiego** na 400 i 800 mtr. W pierwszym biegu przeciwnik Polaka, Eidsloe ma już za sobą wspaniały wynik 47,1, jednak Gąssowski stale zyskuje na szybkości i nie jest wykluczone, że zwycięży. Na 800 mtr. obok niego walczyć będzie Kucharski, który może nareszcie swojemi wynikami znowu przypomni o sobie. Dobry Norweg Hoel powinien przegrać z Gąssowskim, z Kucharskim tylko w wypadku jego dobrej formy.

Dużo emocyj powinna dostarczyć głównie walka 1500 mtr., w którym **Staniszewski** spotka się ze znakomitym pogromcą Węgra Szabo, Lehne. Norweg miał już lepsze wyniki od Polaka, to też rezultat biegu jest wielką niewiadomą.

W sprintach na 100 i 200 mtr. powinien triumfować **Zasłona,** w tyczce **Morończyk i Sznajder,** w kuli **Gierutto,** można jeszcze spodziewać się zwycięstwa **Marynowskiego** na 10 klm.

We wszystkich niemal konkurencjach przewaga którejkolwiek strony będzie minimalna. **O zwycięstwie decydować będą zapewne ułamki milimetrów czy sekund.** Mimo niezaprzeczonej wyższości Norwegów, nieznaczne zwycięstwo naszych barw jest zupełnie możliwe, a i porażka niewielka z tak silnem państwem nie przyniesie nam wstydu.

B. K.

Ze świata muzyki

Przed 125 laty: Giuseppe Verdi

W ostatnich dniach 1870 roku Konserwatorjum w Neapolu zwróciło się do Verdiego z propozycją, by objął stanowisko dyrektora tej uczelni. Pod datą 5 stycznia 1871 r. odpowiedział na tę propozycję listem, w którym odmowę swą uzasadnia tem, że „jeżeli jeszcze od czasu do czasu ma mieć możność dokonania jakiejś pracy, to musi być wolny od wszelkich innych zajęć". A dalej pisze: „...Gdyby nie to, to jakże bardzo byłbym dumny objąć stanowisko, które zajmowali A. Scarlatti, jako założyciel szkoły, a potem tacy, jak Durante i Leo. ...Starałbym się, jedną nogą, jeśli się tak wyrazić wolno, tkwić w przeszłości, a drugą w teraźniejszości i w przyszłości, bo mnie „muzyka przyszłości" nie przestrasza. Powiedziałbym też młodym uczniom: „Ćwiczcie się bezustannie w sztuce fugi, wytrwale, aż do pełnego nasycenia się, dopóki wasza ręka nie stanie się zupełnie samodzielna i tak mocna, byście mogli nuty naginać według swojej woli. W ten sposób nauczycie się pewną ręką komponować, dobrze głosy prowadzić i bez sztuczek modulować. ...Chodźcie mało na przedstawienia nowoczesnych oper i nie dajcie się oczarowywać licznemi harmonicznemi i instrumentalnemi pięknościami, a także zmniejszonemi septymowemi akordami..." Po tej nauce, z którą musiałoby być połączone rozległe literackie wykształcenie, powiedziałbym wreszcie uczniom: „A teraz połóżcie rękę na sercu, piszcie a — przyjmując w założeniu artystyczne uzdolnienie — będziecie kompozytorami"... „Błędy i licencje w kontrapunkcie są dozwolone, czasem nawet piękne w teatrze, ale nie w Konserwatorjum". List kończy się najbardziej charakterystycznym wykrzyknikiem: „Tornate all'antico e sara un progresso", — „nawróćcie do dawnego, a w tem będzie postęp".

Historyczny ten dokument można poniekąd uważać za muzyczne i artystyczne credo Verdiego, który pisał swe arcydzieła zaiste „z ręką na sercu", idąc za szczerem natchnieniem, wolnem od wszelkich teoryj i doktryn. Ktokolwiek zapoznał się nieco bliżej z całą twórczością tego prawdziwego krezusa inwencji muzycznej, ten nie może wyjść z podziwu wobec fenomenalnej wręcz linji rozwoju tego muzyka, którego najbardziej charakterystyczną cechą było właśnie to, że zawsze i w każdem swem dziele był przedewszystkiem muzykiem w każdym calu. I właśnie dlatego, że był muzykiem par excellence, intensywnie musiał przeżywać to, co w ciągu pół wieku zgórą jego twórczości sama muzyka europejska przeżyła. W przyszłym roku minie 100 lat od premjery pierwszej jego opery „Oberto, conte di San Bonifacio", napisanej jeszcze wyraźnie w duchu Belliniego i Donizettiego, ówczesnych koryfeuszów muzyki dramatycznej, ale już w 3 lata później występuje z dziełem, którego oryginalność jest niezaprzeczalna, z przeżywającym teraz swe odrodzenie „Nabucodonosorem", popularnie „Nabucco" zwanym. Odtąd tworzy dzieło za dziełem, a wszystko z własnego poczęte ducha, przytem coraz piękniejsze. Dość chyba powiedzieć, że z 26 oper Verdiego 8 czy 9 utrzymuje się na scenach świata bez przerwy niemal, a w ostatnich kilku latach wznowiono z prawdziwem powodzeniem kilka dawniejszych, jak „Luisa Miller", „Simone Boccanegra", „Don Carlos" i „Nabucco". A powodzenie tych oper jest zupełnie niezależne od szerokości czy długości geograficznej, bo opery te żyją swem nieśmiertelnem pięknem, niepospolitem napięciem genjuszu i tem, co się dziś zwykło nazywać bezpośredniością. Zapewne, do powodzenia tego niemało przyczyniają się przeważnie doskonałe scenicznie libretta, ale niewątpliwie istotnym magnesem jest tu jednak muzyka, zawsze doskonała w treści i formie.

Gwiazda Verdiego nie doszła do zenitu i z pewnością nieprędko doń dojdzie, podczas gdy gwiazda o niecałe pół roku starszego od niego Wagnera traci coraz wyraźniej swój blask, zawsze nieco sztucznie podsycany. Bo w sztuce trwać może tylko to, co przedstawia sobą wartość bezwzględną, co przemawia do ludzkiej duszy siłą swego wewnętrznego piękna, obywającego się bez wszelkich rozumowych przesłanek. ***M. Skołuba***

SIERPIEŃ

7

NIEDZIELA
Kajetana
Ws. sł. 4,05. Z. 7,17

POGODA NA DZIŚ

W dalszym ciągu pogoda naogół słoneczna i ciepła, o zachmurzeniu umiarkowanem. Na zachodzie i południu skłonność do burz. Słabe wiatry południowe i południowo-wschodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona". Dziś 2 przedstawienia o 4-ej i o 8-ej.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: nieczynny.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru". Dziś 2 przedstawienia: o 4.15 i o 8.15.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina".
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Opera Ludowa (na wyspie w Łazienkach): „Halka", występ Wandy Wermińskiej. Pocz. o 7-ej wiecz.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: „Krysia Leśniczanka".
Małe - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Codziennie koncerty muzyki lekkiej od godz. 11 rano do 23.30.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „W cieniu krzyża".
Atlantic: „Strach".
Bałtyk: „Miłość w kajdanach".
Capitol (Marszałk. 125): „Wraca".
Casino: „Piętnastolatka".
Colosseum: „W pułapce".
Czary: „Dzień na wyścigach" i „Niemy bohater".
Elite: „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".
Europa: „Przestępca".
Filharmonja: „10 z Pawiaka".
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
Imperial: „Strzał w nocy".
Italia: „Zaufaj mi".
Kino parafji św. Andrzeja: nieczynne.
Majestic: „Wiosna nad Sekwaną".
Mewa: „Lekarz pięknych kobiet" i „Szalony porucznik".
Miejskie: „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
Nowa Tombola: „Król i Chórzystka" „Lekkoduch".
Palladium: „Radość życia".
Pan: Pierwsza miłość".
Petit Trianon: „Szesnastolatka" i „Dwa dni w raju".
Raj: „Dla ciebie, Marjo" i „Niezwyciężony Robinson Crusoe".
Rialto: „Rozwód lady Dix".
Roma: „Maski lorda Blakeneya".
Sokół: „Mayerlinck" i „W wiedeńskiej dzielnicy".
Sorrento: „Zapomniana symfonja" i „Lekkoduch".
Studio: „Indyjski grobowiec".
Sfinks: „Ludzie Wisły".
Stylowy: „Zgrzeszyłam".
Świtowid: nieczynny.
Świt: „Zaczęło się w pociągu".
Ton: „Jej obrońcy".
Uciecha: „Lot straceńców".
Victoria: „Tajemnicze promienie".
Wanda: „Moja panna mama".

POPOŁUDNIÓWKA U MALICKIEJ

Teatr Malickiej daje dziś o 8.15 wieczorem poraz 20-ty lekką komedję muzyczną „Na fali eteru", która wobec olbrzymiego powodzenia, dziś grana będzie dwukrotnie: o 4.15 popoł. i o 8.15 wiecz.

POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE LETNIM

Teatr Letni gra dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej popoł. przezabawną, świeżo wystawioną komedję „Kłopoty Bourrachona" z Michałem Zniczem w popisowej roli głównej.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE
035

Jak Wisła witała artystów radjowych

Wszędzie bardzo serdecznie i entuzjastycznie

Drogą prawdziwych triumfów była wycieczka artystów Polskiego Radja Wisłą do Gdyni. Artyści wyruszyli z Warszawy w niedzielę dn. 31 lipca. Mimo wczesnej godziny, bo już o 7 rano zaroiło się na wybrzeżu na całej długości przystani od parostatk. „Vistuli". Na wybrzeżu, obok przystani, uwijali się technicy radjowi, którzy utrwalali na aparaturze wozu transmisyjnego pierwszą transmisję koncertową ze statku, którą zaczął niezrównany w swym humorze Henryk Ładosz, wesołym apelem do drzemiącej jeszcze Warszawy, a potem Kapela Dzierżanowskiego w ludowych strojach krakowskich zagrała, jak przystało: krakowiaka, mazura, kujawiaka i parę obertasów.

REWJA FLOTYLI WIŚLANEJ

Statkowi radjowemu towarzyszyło na Wiśle kilka innych „okrętów wiślanych" z piękną „Bajką" na czele. „Saturn" z ekipą radjową szedł środkiem, a obok niego sześć innych parostatków. Nic dziwnego, że i tony skocznej muzyki i ta „rewja floty wiślanej", zgromadziły na mostach warszawskich tłumy publiczności. Pożegnanie warszawian z artystami radjowymi było bardzo czułe. Poranek był wyjątkowo gorący i zapowiadał dzień skwarny. Nie sprawdziły się nadzieje artystów, że ruch statku przyniesie chłodzący zefirek. Na szafirowem niebie nie było cienia chmurki, dym z komina zaledwie pochylał się do tyłu. Powietrze — jak mówiono na statku — „stało".

Pierwsze spotkanie z ludnością na wybrzeżu wypadło w Zakroczymiu. W małym domku przystani zgromadziło się więcej ludzi, aniżeli zdawałoby się, pływająca stacja mogła udźwignąć. Paruset wieśniaków okolicznych witało serdecznie statek. W Czerwińsku natomiast rojno było nie tylko na przystani, ale i na wybrzeżu. Wielu okolicznych gospodarzy przybyło tu wozami. Już z daleka z tłumu strojnego barwnie dolatywały okrzyki: **„Radjo jedzie! Niech żyje radjo! Zagrajta cosik wesołego!".**

A gdy statek odszedł i Dzierżanowski zagrzmiał mazurem — młodzież czerwieńska dobry kilometr biegła za statkiem.

Zbliżając się do wysokich brzegów Wyszogrodu można było zauważyć na tle piaszczystej, stromej góry, ciemną ruchomą masę. Był to tłum ludzi oczekujących radjowego statku. Mimowoli zadawano sobie pytanie: „Skąd w Wyszogrodzie tylu ludzi się zebrało?". Wywoływano Szlemińską i Ładosza. I tutaj również odprowadzano statek brzegiem Wisły, zanim zniknął z oczu.

Inaczej było na Kempie Polskiej. Kempa stoi na brzegu wydm i wiklin bardzo oddalona od pierwszych wsi. Dlatego większem jeszcze poświęceniem było zjawienie się tu masy młodzieży i obozujących w tych okolicach harcerzy.

PŁOCK, JAK ZAWSZE SERDECZNY

Popołudniu przybijał statek do Płocka. Tu rzeczywistość przeszła już wszelkie oczekiwania. Most, dolne wybrzeże, ulice wiodące do miasta w górę i szczyt góry, na którym stoi prastara katedra płocka — zaległy tłumy płocczan. Rozlegały się zdaleka już słyszane entuzjastyczne okrzyki powitania. Odpowiedziała na nie Kapela Dzierżanowskiego, dobywając wszystkich sił. Arystów powitali przedstawiciele władz miasta i jego obywateli.

Po przemówieniach pp. Modlińskiego, z ramienia prezydjum miasta, B. Perzyńskiego, prezesa Zw. Rezerwistów i członków zarządu: pp. Józefa Posiełła i Ludomira Grabowskiego, którym odpowiadał Ładosz, wręczono Anieli Szlemińskiej piękny bukiet purpurowych róż. Po krótkim wypoczynku odbył się w Płocku koncert na tarasie ogrodu przy Teatrze Miejskim z udziałem około tysiąca gości z Płocka i okolicy. Po koncercie wydano bankiet na cześć artystów w Hotelu Angielskim. I tutaj również musieli artyści koncertować a „bisom" nie było końca.

Z Płocka udano się do Włocławka. I tutaj koncertowano na przystani „Vistuli" pięknie udekorowanej. Mimo drugiego już skwarnego dnia podróży koncert wypadł świetnie.

TORUŃ SZALAŁ

Dn. 1 sierpnia zawitano do Torunia. Na przywitanie miasta zagrała pokładzie statku Kapela Dzierżanowskiego, a przyśpiewywał entuzjastycznie pan Klimaszewski. W dniu tym wydano drugi koncert, transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, z Teatru Miejskiego, a zorganizowany przez Polski Zw. Zachodni. Koncert trwał od 19.30 do 20.50. Toruń szalał. Szlemińską, Ładosza, Dzierżanowskiego, Klimaszewskiego, Marrota, Dziegielewskiego i całą „Czwórkę Radjową" zarzucano kwiatami. Najwspanialszy kosz czerwonych i białych mieczyków otrzymała Aniela Szlemińska od miasta Torunia. Po koncercie miasto wydało bankiet we dworze Artusa. Oczywiście i tu koncertowano. Artyści spędzili noc w Toruniu, a nazajutrz 2 sierpnia po dłuższym wypoczynku odjechali koleją do Grudziądza, gdzie koncertowano z równem powodzeniem.

NA „CARMENIE" DO GDYNI

W środę, 3-go b. m. o 7 rano odpłynęli artyści z Torunia do Gdyni na parowcu morskim „Carmen" Tow. „Vistuli". Podczas przepływania przez Gdańsk i przy wjeździe do Gdyni, koncertowała Kapela Dzierżanowskiego.

Koncertowano w Gdyni, Orłowie, na Oksywiu i w Wielkiej Wsi i w drodze powrotnej — w Chojnicach. Wszędzie z tem samem wielkiem powodzeniem.

Wczoraj rano artyści wrócili koleją do Warszawy.

Z. Cith.

Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN na śmietanie.
811

Sukces „Na fali eteru"

INA BENITA I ROMAN ZAWISTOWSKI

święcą wielki sukces, w uroczej komedji muzycznej Brodzińskiego i Świętochowskiego, według Leoné „Na fali eteru" w teatrze Malickiej. Wobec olbrzymiego powodzenia, sztuka ta grana jest w dni świąteczne dodatkowo o godzinie 4-ej min. 15 popoł. Spotkała się ona z jednogłośnem uznaniem wszystkich fachowych krytyków.

WARSZAWSKA SPÓŁKA AKCYJNA BUDOWY PAROWOZÓW W LIKWIDACJI W WARSZAWIE

Bilans w dniu 31 marca 1938 roku

AKTYWA: Majątek płynny: Gotówka w kasie i bankach — 104.921,53 zł.; Papiery wartościowe — 167.648,15 zł.; Weksle w portfelu — 589.470,25 zł.; Półprodukty — 93.104,22 zł.; Wyroby gotowe — 203.594,76 zł.; Dłużnicy: Odbiorcy — 955.103,— zł.; Dostawcy — 2.612,25 zł.; Różni — 241.479,65 zł.; Udziały — 2,— zł.; Kaucje — 350,— zł.; Straty z lat ubiegłych—2.262.715,57 zł.; Straty za rok 1937/38 — 319.353,24 zł. RAZEM — 4.940.354,62 zł.

Depozyty u różnych — 170.548,95 zł.; Udzielone gwarancje—88.200,— zł.;

PASYWA: Kapitał zakładowy — 3.837.557,50 zł.; Zobowiązania: Dostawcy — 2.068,82 zł. *); Odbiorcy—5.986,11 zł.; Różni — 112.237,88 zł.; Sumy przechodnie — 982.504,31 zł.; RAZEM — 4.940.354,62 zł.

Różni za depozyty — 170.548,95 zł.; Wierzyciele z tytułu gwarancji — 88.200,— zł.

*) Zobowiązania zagraniczne — 853,93 zł.

Rachunek Strat i Zysków za rok 1937/38

WINIEN: Koszty fabrykacji wyrobów sprzedanych — 21.573,64 zł.; Koszty administracji ogólnej — 56.261,05 zł.; Różne — 904.050,09 zł. RAZEM — 981.884,78 zł.

MA: Różne wpływy — 637.536,69 zł.; Sprzedaż — 24.994,85 zł.; Strata za r. 1937/38 — 319,353,24 zł. RAZEM — 981.884,78 zł

848

Boerzy uzyskali satysfakcję

Premjer rządu południowo - afrykańskiego w Transwaalu gen. Hertzog rozstrzygnął ostatnio trwający od wielu lat spór w sprawie narodowego hymnu południowo - afrykańskiego. Premjer wydał orzeczenie, które miejscowa prasa brytyjska uważa za zwycięstwo parlamentarnej opozycji oraz jej przywódcy Malana.

Na zasadzie tego orzeczenia na oficjalnych uroczystościach i przyjęciach będzie w dalszym ciągu grany jak dotychczas hymn „God save the King", bezpośrednio jednak po jego zakończeniu grany będzie boerski hymn „Stem van Suidafrika".

Radjo

NIEDZIELA, 7 sierpnia
WARSZAWA (I Raszyn)

7.15. Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 2.20 Koncert w wyk. Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. E. Raabego. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 **Regjonalna transmisja ze Słomnik.** 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 **Apel do strzelców.** — wygł. płk. **Józef Tungus - Zawiślak.** 12.06 Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry symfonicznej. 13.00 **„Książki mojego dzieciństwa" szkic literacki J. E. Skiwskiego.** 13.15 **Muzyka obiadowa.** 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: **„Gałązka rozmarynu". Z. Nowakowskiego.** 17.30 **Koncert rozrywkowy.** 19.30 Tygodnik dźwiękowy. 20.00 Program na jutro. 20.05 **Margerita Long** gra z tow. orkiestry. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 **„Cyrk zajechał na podwórze". w opr. J. Kempy i Z. Karczewskiego.** 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R., 22.00 **W letni wieczór** — audycja muzyczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika.

NIEDZIELA, 7 sierpnia
9.15 Regjonalna transmisja ze Słomnik.
16.00 „Gałązka rozmarynu" — Zygmunta Nowakowskiego.
17.30 Koncert rozrywkowy.
21.00 Wesoła Syrena — „Cyrk zajechał na podwórze".
22.00 „W letni wieczór" — audycja muzyczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Muzyka salonowa w wyk. zesp. C. Lewandowskiego. 15.55 Feljeton aktualny. 16.05 **Koncert solistów.** 16.55 Program na jutro. 22.00 Strawiński i Honneger (płyty). 22.50 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w jęz. polskim i angielskim. 0.15 Co słychać w sporcie polskim. 0.20 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Ulubione piosenki. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 2.00 „Przeplatanka instrumentalna". 2.50 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 8 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn).

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wyk. ork. wojsk. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.15 **„Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci.** 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 **Nowa Zelandja feljeton wygł. J. Borowik.** 17.00 Muzyka (płyty). 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 **Recital fortepianowy Z. Dygata.** 18.50 **Marsz szlakiem Kadrówki** — audycja strzelecka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Kalejdoskop" — koncert rozrywkowy. 20.30 **Transmisja z mety marszu szlakiem Kadrówki.** 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 **Trio salonowe** (z Łodzi). 21.35 Transm. fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo „Polska — Norwegja". 21.55 **Koncert symfoniczny Ork. P. R.** 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

PONIEDZIAŁEK, 8 sierpnia
15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora.
18.10 Recital fortepjanowy Zygmunta Dygata.
20.30 Transmisja z mety Szlakiem Kadrówki.
21.50 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacji. 14.10 Program na jutro. 14.15 **Kwartet „Schrammla" — W. Osieckiego.** 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 **Koncert solistów.** 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Muzyka baletowa Głazunowa (płyty). 18.10 Muzyka lekka. 22.00 **„Sprawy społeczne w listach Norwida"** — szkic literacki **S. Flukowskiego.** 22.15 Muzyka lekka.

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w jęz. polskim i ang. 0.15 Pogadanka aktualna w jęz. angielskim. 0.20 Utwory fortepianowe w wyk. J. Rybczyńskiej. 0.50 Kajakiem przez pojezierze brodnickie. 1.00 „Żołnierze" — audycja chóralna. 2.00 Muzyka polska. 2.50 Program na jutro.

Meble kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyńcze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn Mebli „Wiktor". Marszałkowska 92, egz. od 1870 r. 109

Zapisujcie się do LOPP

Beznadziejna sytuacja właścicieli nabytych z parcelacji majątków

Właściciele nabytych w parcelacji wielkich majątków gruntów w powiecie piotrkowskim wskutek olbrzymiego zadłużenia na spłatę kupionych terenów — znajdują się obecnie w beznadziejnej nieomal sytuacji. Pomimo zastosowania przez rząd ulg przy spłacie kredytów zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym w związku z nabyciem gruntów z majątków rozparcelowanych położenie dłużników jest wprost beznadziejne. Obniżenie bowiem długów parcelacyjnych o jedną trzecią początkowej sumy zadłużenia nie umożliwi jeszcze właścicielom tych gruntów pokrycia wszystkich normalnych wydatków i świadczeń na rzecz Skarbu Państwa i samorządu oraz związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, gdyż wspomniane grunta nabyte zostały prawie całkowicie na warunkach kredytowych.

Posiadacze parceli zwrócili się do Min. Roln. i Ref. oln. w sprawie obniżenia długów parcelacyjnych względnie rat tego zadłużenia do wysokości 50 proc. sumy obecnie obowiązującej.

Rzemieślnicy---wzorem do naśladowania

Znajdująca się przy ul. Limanowskiego 1 kapliczka przydrożna w ostatnim czasie wymagała remontu. Miejscowi obywatele zorganizowali komitet, który podjął się przeprowadzenia zbiórki potrzebnych na ten cel funduszów. Zbiórkę rozpoczęto od właściciela piekarni przy ul. Jerozolimskiej 1, p. Stanisława Gadzinowskiego, który oświadczył, że dokona remontu na własny rachunek. Istotnie prace około odnowienia pamiątkowej kaplicy prowadzone są na rachunek p. St. Gadzinowskiego, który niezależnie od tego zainstaluje w kapliczce stałe oświetlenie elektryczne.

Jak z powyższego wynika — rzemieślnicy piotrkowscy stoją wiernie na straży odwiecznych tradycyj naszych praojców.

3.500 zł. z Min. Op. Społ. na aparat roentgenowski

Zarząd Miejski otrzymał z Min.Opieki Społecznej 3.500 zł. na kupno aparatu roentgenowskiego do przychodni przeciwgruźliczej w Piotrkowie.

POSZUKIWANY ZARAZ POKÓJ UMEBLOWANY w centrum miasta z używalnością telefonu i łazienki. Adresy proszę składać w admi. „Dzien. Nar". Piotrków, Słowackiego 28

GRUSZKI deserowe 6.50
POMIDORY 6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny 15.00
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz. 12.00
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają
Bracia Baltuch
Eksport owoców
Zaleszczyki
Hurtownikom taniej
Żądać ofert

Uroczyste zakończenie kolonii letnich

Staraniem Zarządu Miejskiego w Tarasce Niwy nad Pilicą urządzone zostały kolonie letnie dla dzieci rodzin najbiedniejszych. W związku z zakończeniem I-go turnusu, na którym obecne były same dziewczęta w Tarasce — Niwy odbyła się uroczystość zakończenia dla dziewcząt z udziałem przedstawicieli samorządu miejskiego, licznie zaproszonych gości i rodziców dzieci. Przy ognisku dziewczęta odegrały szereg bardzo udatnych produkcji artystycznych, za co licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała wykonawczynie.

Na zakończenie jedna z dziewczynek podziękowała w imieniu swoim i koleżanek Zarządowi Miejskiemu za dobrodziejstwa płynące z kolonii letnich. Wszystkie dziewczynki na kolonii nabrały czerstwego wyglądu, opaliły się i każdej przybyło od 1 do 5 kg.

Po powrocie do domów — dziewczęta znów spędzić będą musiały 11 miesięcy wśród niedostatku w ciemnych i wilgotnych izbach suteryn lub poddaszy.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM) «AGEPIN»
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Urząd gminy Krzyżanów święci nową siedzibę

Z początkiem r.b. urząd gminy Krzyżanów przystąpił do budowy nowej własnej siedziby w Siomkach, dokąd zostanie przeniesiony z Milejowa. Przy tej sposobności dotychczasowa nazwa tej gminy ma zostać zmieniona na Siomki. Zarząd gminy nową swoją siedzibę wybudował własnym sumptem przy częściowej pomocy Wydziału Powiatowego w Piotrkewie. Budynek ten został już całkowicie wykończony i w połowie b.m. zostanie oddany do użytku.

W niedzielę 14 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego domu gminnego, której dokona ks, proboszcz z Milejowa. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo o godz. 10 w kościele parafialnym w Milejowie.

Poradnia racjonalnego żywienia inwentarza

Staraniem O. T. O. i K. R. w Piotrkowie uruchomiona została poradnia racjonalnego żywienia inwentarza, mając na celu podniesienia jakości żywienia bydła, a w szczególności krów mlecznych. Podjęte zostały również prace, związanie z podniesieniem stanu hodowli owiec na obszarze powiatu piotrkowskiego, co wiąże się ściśle z uruchomieniem spółdzielni przetworów.

Czy jesteś członkiem LOPP

Ziemianin cudem uniknął śmierci

Na przedmieściu Piotrkowa w pobliżu ul. Brzezińskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar. Samochoden własnym w kierunku Łodzi zdążał właściciel majątku Machory w pow. opoczyńskim — Bogusław Bayer. U zbiegu ul. Brzezińskiej i Łódzkiej ukazała się furmanka, powożona przez Władysława Kowalskiego z Piotrkowa, którą prowadzący auto ziemianin usiłował wyminąć. Wskutek zbyt raptownego skręcenia kierownicą—auto wpadło na przydrożne drzewo i — odbiwszy— się — wpadło do przydrożnego rowu.

Dwie znajdujące się w samochodzie osoby doznały lekkich obrażeń.

Ludowy teatr objazdowy

Staraniem Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Piotrkowie celem podniesienia życia kulturalnego wsi na terenie powiatów piotrkowskiego i radomszczańskiego powołany zostanie do życia Ludowy Teatr Objazdowy Zespół sceniczny tworzyć będzie młodzież wiejska obu powiatów. Przygotowania są w pewnym, tak że z początkiem nowego roku szkolnego teatr rozpocznie objazd większych ośrodków wiejskich, a nawet wystąpi w Piotrkowie i Radomsku. Repertuar składać się będzie tylko z utworów autorów polskich, a przede wszystkim: Fredry, Bałuckiego, Kraszewskiego (Chata za wsią) i in. Również uruchomione zostanie kino objazdowe, które wyświetlać będzie filmy naukowe i z życia wsi polskiej.

PROSZKI Kogutek
ŻĄDAJCIE PROSZKÓW „KOGUTEK" TYLKO W NOWYCH OPAKOWANIACH
TOREBKACH HERMETYCZNYCH.

Kursy dla kierowników świetlicowych

Celem wzmożenia pracy kulturalno-oświatowej na terenie wiejskim w powiecie piotrkowskim Pow Kom. Oświaty Pozaszkolnej wspólnie z Wydziałem Powiatowym zorganizowała kursy dla kierowników świetlic z całego powiatu piotrkowskiego. Kursy były bardzo licznie obesłane. Wykładowcami na kursach byli delegaci warszawskiego Kuratorium i miejscowe nauczyciestwo.

150 świetlic w powiecie piotrkowskim

W celu podniesienia rozwoju akcji świetlicowej na wsi w powiecie piotrkowskim opracowany został przez organizacje rolnicze i społeczne plan, na zasadzie którego wybudowanych zostanie w powiecie piotrkowskim 150 świetlic. Roboty w tym kierunku już zostały rozpoczęte.

DZIENNIK RADIOWY

Kryzys się nie powtórzy

Dawno już rolnictwo nie przeżywało tylu emocji i niepokoju co w ostatnich tygodniach, gdy nadchodzące zewsząd wieści o „klęsce" urodzaju wróży spadek cen, a tym samym powtórzenie się pamiętnego okresu wielkiego kryzysu z przed paru lat.

Obecnie już sytuacja, dzięki energicznemu wystąpieniu rządu, została opanowana i rolnictwu zagwarantowano opłacalność produkcji, a tym samym możność dalszej spokojnej pracy, na posiadanym kawałku ziemi. Wobec zbyt wielkiego rozprzestrzenienia się „alarmujących" wieści o mającym nastąpić spadku cen, nie ulega wątpliwości, iż znajdą się spekulanci, którzy będą jeszcze teraz próbowali wygrać sytuację i korzystając z nieświadomości i braku należytego poinformowania pewnych jednostek, będą się starać dokonać zakupów po cenach nie odpowiadających rzeczywistym cenom rynkowym kupując zboże naprzód z późniejszym terminem dostawy.

Sprawa należytej informacji odgrywała zawsze wielką rolę w obecnej natomiast chwili — posiada wyjątkowo duże znaczenie, które najlepiej ocenić są w stanie wszyscy ci rolnicy, którzy posiadając aparaty radiowe, byli dokładnie informowani o wszelkich zamierzeniach rządu i którzy odrazu mieli możność zorientowania się w całej sytuacji.

Sprawy rolnicze były w ostatnich czasach wyjątkowo często tematem prelegentów, posiadacze aparatów radiowych na wsi mieli możność wysłuchania przemówienia p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, który dokładnie zobrazował całokształt prac rządu w kierunku utrzymania cen rolniczych na właściwym poziomie i który w ten sposób osobiście poinformował rolników o swych zamierzeniach.

Wszystko to sprawia, iż radio staje się obecnie nieodzowne, oddając nadzwyczaj duże usługi jego posiadaczom. Dziś dzięki radiu wszelkie tak ważne i zasadnicze wiadomości nie docierają już na wieś po upływie jednego lub paru tygodni lecz znane są dosłownie parę kwadransów po ich ukazaniu się.

Chwila obecna winna być dostatecznym dowodem dla wszystkich tych którzy znaczenia radia nie doceniali i nie wiedzieli, iż przestało byc ono już tylko rozrywką i przyjemnością, lecz jest w życiu współczesnego człowieka sprzętem koniecznym i niezastąpionym.

CPC

MIÓD 100 PROC. czysto pszczelny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnej jakoś i
3 kilogramy — zł 6·80;
5 kilogr. — zł 9·80;
10 kilogr. — zł 19·50;
20 kilogr. — zł 39·00;
30 kilogr. — zł 58·50
wraz z naczyniem i opłatą pocztową.
UWAGA. Dla Pocztowego Przysposobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła
MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU
w Zbarażu
skrytka 5.

Czytajcie Dziennik Narod.

NIEMA PEWNIEJSZYCH JAK „OLLA" GUM. TYLKO ORYGINALNE „OLLA" GUM.

Zaszczytne odznaczenie

P. Aleksander Knieja, referent Biura Pomiarów Miasta Piotrkowa, otrzymał Krzyż Niepodległości za walkę o Niepodległość Polski.

Bardzo miłą zabawę

dla Piotrkowian i letników z nad Luciąży, Pilicy i Czarnej przygotowuje w dniu dzisiejszym Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków i formacji wsch. na Przystani L.M. i K. nad Pilicą. Zarząd z prezesem swoim Dyr. Dominikiem Niewińskim obmyślił cały szereg nader oryginalnych atrakcyj i niespodzianek, które niewątpliwie znajdą bardzo żywy oddźwięk wśród uczestniczek i uczestników tego dancingu. W programie jest również część artystyczna z występem utalentowanej absolwentki Konserwatorium panny Lasockiej, znanego amatora p. Wacława Królaka i innych. Szlachetny cel — poparcie kulturalnych poczynań tej organizacji — ściągnie dziś po południu jak najliczniejsze zastępygości.

„Kobieta, wino, dancing"

Ta pełna humoru 3 aktowa komedia Stefana Kiedrzyńskiego odegrana zostanie dnia 11 bm. w sali im Kilińskiego z udziałem niezrównego Władysława Waltera i innych wybitnych artystów scen stołecznych. Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka, a w dzień przedstawienia od godziny 7 wieczorem w Kasie Teatru.

Ul. Śląska w Piotrkowie

Zarząd Miejski postanowił nazwać przechodzący przez miasto odcinek autostrady Warszawa — Górny Śląsk Nr. 14 ul. Śląska.

RUTYNOWANA MANICURZYSTKA chrześcijanka wykonywa: pedicir, przyciemnianie brewek z depilacją ul. Sienkiewicza 4 u p. Stępińskiej.

UNIEWAŻNIA się dowód osobisty Nr. 735, wydany przez Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. w dniu 10/III 1930 r. na nazwisko Stanisławy Bronikowskiej.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze FELIKSA TENSZERTA Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Słowackiego 26.